W dzisiejszym numerze bezpłatna premia „PLON" na miesiąc czerwiec

Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 26 *Warszawa, dnia 26 czerwca 1938 roku* *Rok II*

Przyszłość Rzplitej w oparciu o siłę ludu

Przemówienie ministra Juliusza Poniatowskiego

W ubiegłą niedzielę odbyły się niemal we wszystkich wojewódzkich miastach okręgowe zjazdy Związku Młodej Wsi, w których wzięły udział wielotysięczne rzesze młodzieży wiejskiej. Z okazji tej minister rolnictwa i reform rolnych, **Juliusz Poniatowski**, wygłosił przez radio do młodzieży wiejskiej dłuższe przemówienie. Minister Poniatowski skierował swoje słowa do **ogółu młodzieży wiejskiej**, podkreślając jej szczególną rolę, jaką przez swą rzetelną pracę może odegrać w życiu wsi i Państwa. **Ważne zagadnienie młodzieży wiejskiej** minister Poniatowski ujął na tle **całokształtu życia wsi**, dlatego też przemówienie jego podajemy tutaj w całości.

„Młodzieży wiejska, witając dziś wasz liczny zjazd, pragnę po przez was tu obecnych dosięgnąć słowem i ogarnąć przyjazną myślą całość waszych szeregów i wszystkie obradujące dziś w doroczne święto wojewódzkie reprezentacje — w kilkunastu miastach zebrane. Wielka już was stoi gromada mocno trzymających się za ręce i śmiało w przyszłość patrzących — większa jeszcze od liczby będzie wymowa waszego życia i pracy, gdy po przez nią dacie sobie i całej Polsce odpowiedź, na to — dziejowej już wagi pytanie — czym będzie dla przyszłości wasz gromadny w życiu społecznym udział.

Dziś w swoich obradach zdawać będziecie sprawę z tego, w imię jakich celów i jak prowadzicie pracę sposobienia siebie do udziału w życiu.

Dzielę waszą radość z rozrostu organizacyjnego, dzielę wasze nadzieje, że się w szeregu braterskim wzmacniacie i dokształcacie, że krzewicie w sobie silną wiarę i radosny rozpęd do tej pracy obywatelskiej, którą macie jutro pełnić.

Jesteście młodzieżą — więc żyjecie myślą o przyszłości, troskę o dzień dzisiejszy pozostawiać możecie starszemu pokoleniu.

I gdy w naturalnym rozwoju życia wsi ojcowie wasi — gospodarze w samorządzie i organizacjach zawodowych skupiają myśli i wysiłki wokoło warsztatu rolnego, tej podstawy bytu, gdy matki wasze w kołach gospodyń sprawy życia rodziny i jej domu za główne mają zadania — wasze zrzeszenia — młodzieżowe — stanowią trzeci przyrodzony składnik organizacyjny wsi, stanowią ośrodek waszego przygotowania się do jutra, do pracy, która czeka, do odpowiedzialności, którą macie podjąć. Ten naturalny układ organizacji wiejskich, związanych z sobą nierozerwalnie wyznacza wam miejsce najwłaściwsze — organizacji wychowawczej.

Wiem i cieszę się z tego, że usiłujecie nadać stopniowo coraz rozleglejszy zasięg swej pracy samokształceniowej, że wytrwale i świadomie budzicie ambicje organizacyjne, aby wychowanie w waszych kołach nie zadowalało się dokształcaniem fachowego rolnika, umiejętnego w swym zawodzie, ale obojętnego na zjawiska życia społecznego. Sięgacie po wpływ wychowawczy na dojrzewanie prawdziwego obywatela państwa. Widoczne już jest nawet w życiu społecznym—a więc w organizacjach zawodowych i spółdzielczych zjawianie się nowych szeregów młodych obywateli dorosłych już w kołach młodzieży. Podzielam z wami ufność, że szeregi te z każdym rokiem liczniej dostarczać będziecie życiu i będą one coraz bardziej świadome swej właściwej roli pracy, coraz pełniej i coraz wszechstronniej przygotowane.

Naturalnie, że to dążenie do pełniejszego, a więc różnorodnego wpływu wychowawczego ma swoje niebezpieczeństwa. Nie raz się pali w młodych głowach, nie raz złuda ogarnia, że już się tyle wie, że trzeba natychmiast zastąpić dorosłych w działaniu, że trzeba im narzucić swoją młodą wolę.

Ta pokusa pośpiechu działania politycznego nieraz z najlepszej wiary płynąca rozsadziła już i zniszczyła wiele organizacji młodzieżowych. To też wiem, jak nie łatwe miewacie zadanie wewnątrz organizacji, chroniąc swe koła przed skłonnością i temperamentem politycznym starszych grup młodzieży, które chciałyby piętno swoich przekonań kołu narzucić, które chciałyby widzieć koła czynnymi politycznie.

Na pewno jedną z przyczyn tego zjawiska — obok gorącego reagowania młodzieży — jest znana w obecnym życiu polskiej wsi trudność przechodzenia dorosłej młodzieży do własnych samodzielnych warsztatów pracy. Ta — jak mówimy — „ciasnota wsi" — zmusza do dłuższego przebywania w szeregach organizacji młodzieży tych, którzy i z wieku i z temperamentu chcieliby już pracować na innym polu i winni by się znajdować w organizacjach dla dorosłych.

Przybliżyć im te możliwości, przyspieszyć normalne usamodzielnianie się życiowe dorosłej młodzieży wiejskiej — natomiast zachować w pełni ten jedynie właściwy, wychowawczy charakter organizacji młodzieżowej — oto dodatkowy szereg zadań i dla waszej organizacji a w większej jeszcze mierze dla rządu i instytucji społecznych, którym bliska jest troska o zdrowy i silny rozwój wsi.

Ta troska zaś staje się i musi się stawać coraz bardziej powszechna.

Gruntuje się bowiem słuszne przeświadczenie, że na tym rozwoju, na młodej wielkiej sile ludu wiejskiego **musi się opierać w ogromnej mierze przyszłość Rzeczypospolitej.**

To też sprawa wyjątkowego znaczenia, aby ten, w dziejowej kolei rozwoju Rzeczypospolitej, nowy filar jej gmachu państwowego wrósł w tę budowę w pełni konstrukcyjnej harmonii.

Losy dawnej Polski pouczyły nas dosadnie, jak ciężko się mści jednostronne oparcie gmachu państwowego na jednej warstwie społecznej. Już z żadnej strony nie może być powtórzony błąd dawnej szlachty, głoszącej: „Rzeczypospolita — to my".

Życie nowoczesnego państwa, jego liczne i rozrastające się zadania nakładają na wszystkie warstwy narodu coraz bezwzględniejszą konieczność współdziałania i współodpowiedzialności.

Rolę poważną, rolę istotną mogą pełnić tylko te grupy społeczne, które stać będzie nie tylko na skupienie własnej siły, ale także na zdolności dźwigania swego udziału w odpowiedzialności za całość życia.

To życie całości rozumieć, jemu chcieć służyć, za nie odpowiadać to są na pewno te drogi pracy, które wskazujecie szeregom organizacyjnym młodzieży wiejskiej.

Ode mnie zaś — starego przyjaciela — przyjmijcie tę jeszcze prostą radę — praktykujcie w dniu codziennym, w rzeczach najbliższych — współdziałanie.

Jakże myśleć o pracy wspólnej w rzeczach trudnych i przy głębszych różnicach poglądów, wówczas, gdy w naszych stosunkach — jak dotychczas, nawet na wsi i nawet przy bardzo bliskim ujęciu celów przez różne grupy młodzieży rozbija się wspólna praca.

Bądźcie tymi, którzy dają dobry przykład".

Włodzimierz Bzowski

Dwa żywioły — polskie morze i lud wiejski

Od 23 bm. do 3 lipca włącznie cała Polska obchodzi uroczyście tradycyjne Dni Morza, organizowane przez Ligę Morską i Kolonialną. W tych dniach cały naród zamanifestuje żywą łączność z morzem oraz pełne zrozumienie jego wartości i znaczenia w rozbudowie dobrobytu i potęgi Rzeczypospolitej.

W uroczystościach nie zbraknie i naszej wsi, która piękno i znaczenie morza odczuwa coraz bardziej, jak o tym świadczy niniejszy artykuł.

Główny Komitet Wykonawczy Dni Morza, działający z ramienia Ligi Morskiej i Kolonialnej w 1937 r., ogłosił konkurs dla ludności wsi na temat: „Jak u nas obchodzono Dni Morza". Nadesłano 70 opisów. — Ponieważ zbliża się tegoroczny obchód morza przedstawię trochę wrażeń z przeczytania tych opisów.

Ciekawe jest, że pierwszą nagrodę przyznano chłopcu wiejskiemu, który pasa u swojego ojca jedną krowę.

Drugą nagrodę otrzymała młoda góralka z pow. wadowickiego.

Ta właśnie góralka — zachwycona dobrze zorganizowanym przez młodzież wsi obchodem morza — rzuca westchnienie:

„Żeby to młodym dać dobry kierunek! O! potrafiliby starych swoim zapałem pociągnąć! Rozgorzałyby serca i dusze wielką dobrocią i ukochaniem, bo stary w młodym swoją młodość widzi i urodę życia, która jest tak piękna i mocna, jak fale Bałtyku, w których się kąpie polskie wybrzeże"

Z opisów widać wyraźnie, że obchody Dni Morza na wsi udawały się doskonale wszędzie tam, gdzie byli ludzie, którzy brali tę sprawę nie na zimny rozum, lecz na gorące serce i wrażliwą duszę.

Widocznie nie wystarcza morze rozumieć. Trzeba je kochać i podziwiać. Jeden z opisów tak o tym mówi:

„Chłop, jako jednostka, jest materialistą, bo zmusza go do tego życie. Ale to jest marzyciel i idealista. Nie rozumie on znaczenia morza ekonomicznego, rozumie je i odczuwa jako potrzebę duszy, jako wyraz dumy narodowej i tęsknoty za bezmiarem i pięknem".

I po tych słowach daje taki obraz:

„Pamiętam, jak wypytywano pewnego starca o wrażenia z wycieczki do Gdyni. Ten na wspomnienie Gdyni machnął ręką, a rzekł tylko drżącym głosem, wpatrując się gdzieś w dal: — Woda — hań — woda. Daleko. Daleko w niebo. Nasza... Fale lecą... bełt, bełt o brzegi... nasze... Wielgachne okręty, jak ptaki... — Nagle puściły mu się łzy ze źrenic i wypadł drżący szept... Lećta, dziecka, lećta w świat... na tych białych skrzydłach... Hej! nie zaznata Sybiru!"...

Ale większość starszego pokolenia na wsi nie rozumie morza i nie czuje go. Poprostu nie zna morza, więc jakże może być inaczej? Młodzież — co innego. Idea morza mocno toruje sobie drogę w środowisku zorganizowanego młodego pokolenia wsi. Niech posłuży za przykład krótki wyciąg z opisu obchodu z tej wsi, skąd pisze wspomnienia góralka.

„Obchód urządzała sama młodzież wsiowa, spośród której nikt nie był w Gdyni. Oto kulminacyjny punkt obchodu: Po nabożeństwie w kościele utworzył się pochód, kierując się w dolinę do koryta rzeki. Chłopcy sztuczną tamę zrobili, a wysokie brzegi rzeki zatrzymały moc wody, tworząc wielki siny staw. Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła" i z pomiędzy wikliny na zakręcie zaczęła się wysuwać na wody stawu piękna łódź. Lekki wiatr wydymał płócienne żagle, kołysał łodzią Siedziało w niej 5 marynarzy. Brązowe ich twarze odbijały siłą i zdrowiem, radością i pięknem od płóciennych białych strojów. Łódź i chłopcy na niej, przybrani kwiatami i zielenią, porywali oczy swym miłym widokiem. Przy dźwiękach muzyki przepłynęli staw, przybili do brzegu, wyskoczyli z łodzi, salutując po żołniersku zebranemu ludowi. Starszy marynarz wystąpił naprzód i zaczął mówić: „Nie tutejszy ja jestem, bracia górale, i drużyna moja. Służymy Polsce, jak wy na roli — na sinych wodach Bałtyku. Dziś z pozdrowieniem przyjechaliśmy do was od morza. Bałtyk służy każdemu zakątkowi polskiej ziemi, płyną po jego falach okręty w świat szeroki, wywożąc i przywożąc towary i ludzi. Droga przez jego fale na cały świat stoi otworem. Nasze okręty wojenne stoją na straży polsikego morza, którego dzień dziś obchodzimy. Przywozimy wam pozdrowienie. Czekamy na wasze słowa, które Bałtyk przyjmie ochoczo i zamknie wiernie w grzywiastej fali".

Z tłumu nad brzegiem wysunął się stary góral, Choć miał włos bielutki na głowie, przecie trzymał się prosto, i czuć było wielką siłę w jego smukłej postaci. Uniósł kapelusz nad czołem, kłaniając się bałtyckiej drużynie i jął mówić: — „Sołtysem jestem tutejszej gromady. Honor to wielki dla nas pozdrowienie od morza. Cała ziemica polska dzieli nas od jego wielkości. Nam tu niebo i góry — wam niebo i morskie fale. Braćmi jesteśmy, pozdrawiamy was! A Bałtykowi zawieźcie nasze ślubowanie, że choć my daleko, choć my są górale, ale w potrzebie staniemy wszyscy, jako wierna morza straż".

Z niektórych opracowań wyraźnie bije tęsknota do wysokiego poziomu obchodów, choć prostych, ale z duszą, a z jednego opisu wybucha nawet skarga, — na zmartwiałość, — chłód pod maską dekoracji i frazesowe wyrazy: Czy zawsze nasz ogień zapału będzie słomiany? Czy zawsze musimy naszą pracę rozpołowić? Innego tu trzeba głosu, by budzić serca zaszczytną morską ideą! — Uderza tu wyraźnie poczucie wielkości idei morza.

Jaka jest pod tym względem skala na wsi, aż do zupełnego niezrozumienia morza przez wielu starych chłopów — niech zaświadczy urywek z pracy nagrodzonej.

Chłopiec wrócił późno z obchodu w mieście powiatowym, bo wieczorem było kino morskie, a do miasta jest 10 km.

...„Nazajutrz bura od ojca, gdzie byłem? Tłumaczę mu, jak to było w rzeczywistości. — No i co z tego masz, żeś przewarował tam do rana? Mądrzy pokazują, a głupi patrzy. Polakowi, jak co nowego się stworzy, to myśli, że ma nie wiem co, a on ma..."

Tu wolę opuścić słowo. — W chłopcu gotuje się.

„Wrzała, pisze, w mym ciele krew i nie wytrzymałem: — Ja nie widzę lepszych korzyści dla kraju, jak morze! — Boś głupi... tyle wody co leży próżno, że się tam jaki bogacz przwiezie. Żeby to było ziemią, to co innego!"

Nieświadomie, ale z taką siłą chyba nikt jeszcze nie zobrazował głodu ziemi. Chłopiec to wyczuł i uszanował. Zaczął więc spokojnie, a nawet przytulnie tłomaczyć:

„Wy, tata, nie wiecie ile ludzie mają korzyści z morza, co nad nim mieszkają. Wy nie wiecie, że Państwo, co ma morze i swój port, ma z tego miliony korzyści".

Tu chłopczysko wdał się w gospodarcze argumenty, ale widząc, że z tym przekonywaniem starego ciężko idzie — uderzył wreszcie w samo sedno:

„A skąd my, tato, mamy deszcze, prawda, że z morza? Już wam o tym nie raz tłumaczyłem, a przecież już ze dwa tygodnie nie było deszczu, to co się dzieje na polu?"

Ojciec zdaje się udobruchał, a chłopiec kończył:

„Największym dla rolnika dobroczyńcą jest morze i słońce. Nie trzeba więc, tata, tak mówić, że morze nie ma wartości".

Teraz ostatnie zdanie opisu:

„Potrafimy zbudować silną flotę i nie utracimy morza. Ale czy my to zdołamy zrobić? Zdołamy!— Tylko trzeba więcej zrozumienia wśród ludzi wiejskich. Jednym słowem trzeba więcej szkoły. Niby kraj i cały świat idą naprzód z postępem, a na wsi polskiej tego za mało widać. Trzeba więcej uczyć dzieci wsiowe, trzeba ideał w nie wszczepiać. Kiedy wieś otrzyma odpowiednie wykształcenie — zaroi się każde święto narodowe krasiastym ubiorem wsiowym, a w sercach tego ludu wyrośnie nowa myśl: Rozszerzyć polskie morze, bo dalej nam się należy! Za ciasny dla nas ten skrawek, bo my— to siła, co od wieków najstraszniejszych wrogów roznieśli na swoich szablach!"

Na zakończenie podaję kilka opinij chłopskich z poszczególnych prac konkursowych:

1) „Nasz chłop-rolnik, zgnębiony ciężkimi warunkai dzisiejszego życia na wsi, jest do pewnego stopnia niedowierzającym materialistą, — wierzy w to co widzi. Ale w co raz uwierzy i co ukocha, — przy tym już mocno i wytrwale stoi".

2) „Ujrzawszy na własne oczy polskie morze — stałem się jakby innym człowiekiem. Trzeba koniecznie pomyśleć o większym udostępieniu rolnikom przejazdu nad morze. Możnaby w ten sposób zgnębionego ciężką rzeczywistością życia chłopa — dozbroić duchowo, ukazując mu otwartą drogę w świat szeroki— Gdynię — to dzieło polskiej pracy twórczej i polskiego ducha".

3) Jeden z uczestników konkursu opisuje wpływ idei morza na zjednoczenie społeczeństwa:

„Znaleźli się wszyscy... Zapomnieli w tym dniu o zapatrywaniach politycznych, o różnicach klasowych, nastąpiło zbratanie się wszystkich — jak powiada — nieprzyjaciół... Jeszcze nigdy w naszej okolicy nie było tak licznej i tak żywiołowej uroczystości. Dzień ten, tak wyjątkowy w życiu zapadłej wsi, dowiódł, że wieś ukochała morze, że rozumie jego znaczenie dla gospodarczego i politycznego rozwoju Rzeczypospolitej".

4) „Organizacją Dni Morza na wsi powinny się przede wszystkim zająć wiejskie organizacje społeczne, zawodowe i młodzieżowe, a obchody morskie powinny być zawsze połączone z nabożeństwem. Nabożeństwo polowe... pośród pachnących, wielowiekowych lip, rozkwitłych i nabrzmiałych brzękiem pszczół — na bujnej szmaragdowej podściółce traw, gdzie myśl i serce mogą unosić się wysoko, rozumieć i modlić się...".

Z opisów konkursowych wyprowadzić trzeba dwa wnioski: Po pierwsze — należy koniecznie pomyśleć o znacznie większym niż dotychczas udostępnieniu rolnikom przejazdu nad polskie morze. Jeżeli istnieją przeszkody ku temu — muszą być przełamane. Zwłaszcza chodzi tu o młodzież. Po drugie: trzeba jeszcze dużo wkładu pracy i serca dla wsi, — a wtedy ruszą ku sobie z wielką siłą dwa żywioły — lud wiejski i polskie morze, — i przyjdzie chwila, gdy splotą się te żywioły w jednym uścisku — nierozerwalnym i wiecznym!



Okręty wojenne w porcie gdyńskim.

Znaczny postęp prac porządkowych stwierdził Premier w woj. białostockim

W ubiegłym tygodniu bawił po raz drugi w bieżącym roku w woj. białostockim premier gen. Sławoj-Składkowski interesując się szczególnie postępem prac porządkowych w miastach i po wsiach. Ze stanu tych prac Premier był zadowolony i polecił przedstawić do odznaczenia Krzyżem Zasługi szereg osób z terenu województwa, a za wzorowe utrzymanie porządku na drogach — kilkudziesięciu dróżników.

Posiedzenie kapituły orderu „Orła Białego"

Pod przewodnictwem P. Prezydenta Rzplitej prof. I. Mościckiego jako wielkiego mistrza orderu „Orła Białego" najwyższego odznaczenia w Polsce, odbyło się dnia 17 b. m. na Zamku Królewskim w Warszawie posiedzenie kapituły tego orderu. W posiedzeniu wzięli udział wszyscy członkowie kapituły, a mianowicie: Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, arcybiskup metropolita warszawski, ks. kardynał Aleksander Kakowski oraz sekretarz sen. prof. dr Kazimierz Bartel.

Na porządku dziennym posiedzenia była sprawa wyboru kanclerza i sekretarza kapituły. Na wniosek Marszałka Śmigłego-Rydza wybrani zostali: kanclerzem — ks. kardynał Kakowski, sekretarzem — sen. Kazimierz Bartel.

Posiedzenie Klubu Parlamentarnego O. Z. N.

Dnia 15 b. m. odbyło się w gmachu Sejmu plenarne posiedzenie Klubu Parlamentarnego OZN pod przewodnictwem sen. Dąbkowskiego.

Przedmiotem obrad były wniesione przez Rząd na obecną sesję nadzwyczajną projekty ustaw aprowizacyjnych. Projekty te oświetlił na wstępie minister Poniatowski, po czym wiceminister Wierusz-Kowalski omówił szczegółowo projekt ustawy o zabezpieczeniu dostarczania na rynek przedmiotów powszedniego użytku, a dyr. Bobrowski scharakteryzował projekt ustawy o regulowaniu gospodarki cukrowej i buraczanej, projekt ustawy o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsem. Po obszernej dyskusji wyjaśnień udzielali ponownie minister Poniatowski i dyr. Bobrowski.

Na następnym z kolei zebraniu Klubu Parlamentarnego OZN zostaną omówione projekty ustaw samorządowych.

Serca ludu pomorskiego w hołdzie dla Armii

Wielkie uroczystości w Toruniu z udziałem Naczelnego Wodza

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Toruniu wielkie uroczystości, połączone z wręczeniem pułkom piechoty i artylerii Ziemi Pomorskiej sztandarów i sprzętu bojowego ufundowanych ze składek społeczeństwa pomorskiego, poświęceniem i otwarciem ośrodka sportu lotniczego im. Marszałka Śmigłego - Rydza oraz ślubowaniem wierności 20 tys. młodzieży szkół powszechnych z terenu Pomorza.

Na uroczystości te, które zamieniły się w żywiołową manifestację gorących uczuć społeczeństwa pomorskiego dla Armii i jej Naczelnego Wodza, przybył z Warszawy Marszałek Śmigły - Rydz wtowarzystwie ministrów gen. Kasprzyckiego i Ulrycha oraz licznej świty.

Wręczając sztandary pułkom piechoty i artylerii Marszałek Śmigły - Rydz wygłosił podniosłą mowę do żołnierzy, podkreślając wielkość tego dnia i znaczenie sztandarów.

Po złożeniu ślubowania przez młodzież pomorską Marszałek Śmigły - Rydz wygłosił następujące krótkie przemówienie:

„Miłe dzieci, kochana młodzieży.

Byłbym człowiekiem wyjątkowo niewdzięcznym, gdybym opuszczając was nie wyraził mojej serdecznej wdzięczności wam i waszym zasłużonym wychowawcom i wychowawczyniom za te niezwykle miłe chwile, które wśród was spędziłem, doznając naprzemian szczerej i głębokiej radości i wyjątkowego wzruszenia.

Pokazaliście mi w sposób niebywale barwny i wyrazisty jak przygotowujecie się do tego życia, które was w waszej Ojczyźnie czeka. Pokazaliście mi, jak dzielicie waszą myśl między Boga a przygotowanie swych umysłów do służby ojczystej. Pokazaliście mi, w jaki sposób dzielicie swoje serca między przeszłość Polski, Jej wielką historię, Jej Majestat królewski, a między miłość i wiarę w Jej potężną, wielką przyszłość. Pokazaliście mi, w jaki sposób przygotowujecie się do tego, aby stać się rzetelnymi, mocnymi, dzielnymi obywatelami Polski, a zarazem bohaterskimi jej żołnierzami, jak poznajecie swą przeszłość, aby być dumnymi, ze swej Ojczyzny Polakami i Polkami.

Obdarzyliście mnie tutaj przepięknymi darami — uśmiechem swych młodocianych twarzy, blaskiem swych roześmianych oczu, swoją pieśnią — tak pełną uroku i tak pięknym rytmem tętniącym, a mieniącym się tańcem. Obdarzyliście mnie poza tym swym najcenniejszym darem — sercami swoimi. Zapewniam was, ze tak jak wyście mi ofiarowali klucz do waszych młodocianych serduszek, tak klucz do mego serca już posiadacie. Jeszcze raz wam dziękuję".

Zgon Marszałka Sejmu Stanisława Cara

Dnia 18 b. m. zmarł w Warszawie w 56-m roku życia Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej — Stanisław Car.

Zgon nastąpił po długiej i przewlekłej chorobie, której początek sięga grudnia 1936 roku, kiedy to Marszałek Stanisław Car zapadł po raz pierwszy na zapalenie płuc. Powtórne zapalenie płuc w czerwcu 1937 r. nadwyrężyło serce i narządy krążenia. Od lutego b. r. stan zdrowia o tyle się pogorszył, że Marszałek Stanisław Car nie opuszczał już mieszkania.

Bezpośrednią przyczyną zgonu było nowe zapalenie płuc, które wywiązało się na kilka dni przed śmiercią.

W ostatnim okresie choroby pociechy religijnej udzielił Marszałkowi ks. Korniłowicz, opatrując go świętymi Sakramentami.



Ś. p. Marszałek Sejmu Stanisław Car.

Zmarły, z zawodu adwokat, od zarania powstania Państwa Polskiego brał żywy udział w pracach ustawodawczych, przygotowując projekty pierwszych ustaw polskich. Był doradcą prawnym Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, a nastepnie takie samo stanowisko zajął na początku prezydentury prof. Mościckiego. Dwukrotnie piastował godność ministra sprawiedliwości, a od r. 1935 Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej.

Największym dziełem, któremu poświęcił kilka lat pracy i całą swą ogromną wiedzę prawniczą, **była Konstytucja Kwietniowa.** Stanisław Car był jednym z głównych jej **współtwórców. Wierna i wytrwała służba Ojczyźnie wypełniła bez reszty całe Jego życie.**

Z powodu zgonu Marszałka Cara wyrazy współczucia złożyli najwyżsi Dostojnicy państwowi z P. Prezydentem Rzplitej na czele. Uroczysty pogrzeb odbył się we wtorek 21 b. m. po mszy żałobnej, odprawionej przez ks. kardynała Kakowskiego.

*

Prace Sejmu zostały przerwane. **Wybór** nowego marszałka odbędzie się na **pełnym posiedzeniu Sejmu w środę dnia 22 b. m.**

Wieś pozbawiona całkowicie lekarzy

Uchwały Państwowej Rady Zdrowia

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Warszawie doroczne posiedzenie Państwowej Naczelnej Rady Zdrowia pod przewodnictwem ministra Opieki Społecznej M. Kościałkowskiego. Stan zdrowotności w Polsce omówił na zebraniu wiceminister Piestrzyński, który podkreślił szczególnie niedostateczną liczbę i niewłaściwe rozmieszczenie lekarzy w Polsce. Lekarzy w Polsce jest 12 tysiecy 600, a potrzeba przynajmniej 25 tysięcy. Przede wszystkim obsługi lekarskiej pozbawiona jest obecnie wieś. Ponadto niewłaściwe jest także rozmieszczenie tych 12 tysięcy lekarzy. W 28 bowiem miastach, skupiających tylko 13 proc. ogółu ludności pracuje 61 proc. wszystkich lekarzy. Dzieje się to naturalnie kosztem wsi. Aby ten nienormalny stan zmienić, został obecnie wniesiony do Sejmu projekt zmiany dotychczas obowiązującej ustawy o praktyce lekarskiej, pozwalający ministrowi Opieki Społecznej zamykać listy lekarzy w określonych okręgach i skierowywanie młodych lekarzy przede wszystkim na wieś. Wiceminister podkreślił rozwój ośrodków zdrowia na wsi, których obecnie jest blisko 50 proc.

W dyskusji podkreślono konieczność pchnięcia jak najwiecej sił lekarskich na wieś oraz uznano projekt nowej ustawy za konieczny, ze względów ogólno-państwowych.

Ponadto Państwowa Naczelna Rada Zdrowia wypowiedziała się za wniesieniem do Sejmu ustawy o zwalczaniu gruźlicy oraz za ustawowym ograniczeniem spożycia alkoholu, szczególnie za zniesieniem sprzedaży w t. zw. „setkach".

CAŁA POLSKA SKŁADA HOŁD
Wielkiemu Męczennikowi i Patriocie Św. Andrzejowi Boboli



Pan Prezydent Rzplitej składa własny Krzyż Niepodległości z Mieczami jako votum na trumie św. Andrzeja Boboli.

Triumfalny pochód relikwii św. Andrzeja Boboli po Polsce był olbrzymią, niespotykaną w czasie naszej Niepodległości manifestacją uczuć religijnych całego Narodu. Gdzie tylko zatrzymały się Święte Szczątki Wielkiego Męczennika i gorliwego Apostoła wiary katolickiej na naszych wschodnich rubieżach — tam pielgrzymkom do trumny nie było końca. W poprzednim numerze daliśmy opis powitania świętych relikwii na ziemi polskiej i przybycie ich do Krakowa. W starej stolicy Polski złożyła ziemia krakowska hołd św. Andrzejowi Boboli. Złożyła hołd i ludność wiejska w licznych pielgrzymkach przybyła do trumny Świętego. Żegnana przez wielotysięczne tłumy trumna ze świętymi relikwiami przy asyście honorowej kompanii pułku piechoty ziemi krakowskiej ruszyła z Krakowa w dalszym pochód po kraju, kierując się na Poznań.

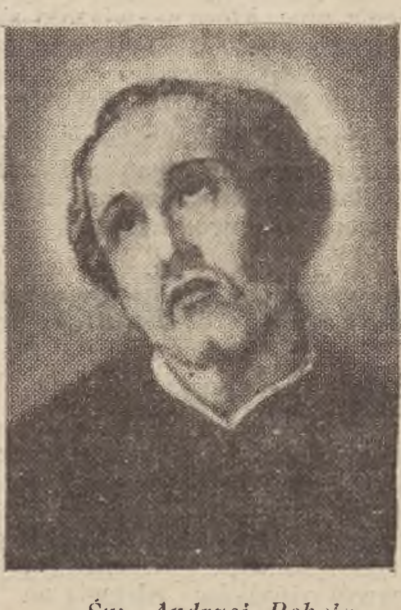
Dworzec w Katowicach tonie w zieleni i w setkach flag narodowych i papieskich. Wśród oczekujących na przybycie pociągu ze świętymi zwłokami widać woj. śląskiego dr Grażyńskiego, marszałka Sejmu śląskiego Grzesika i innych. Niezliczone rzesze młodzieży szkolnej i Ślązaków chyli głowy przed majestatem Świętego.

Wynoszą z pociągu srebrną trumnę. Biskup Adamski prowadzi procesję do kościoła Mariackiego, skąd po odprawieniu modłów przy asyście licznego duchowieństwa wracają święte relikwie z powrotem do pociągu, by ruszyć w dalszą drogę do Poznania.

Wielkopolska, ta wypróbowana w wierze i przywiązaniu do kościoła ziemia przyjęła św. Męczennika jak najokazalej.

W uroczystościach wzięło licznie udział wojsko i młodzież. Na barkach oficerów wszystkich rodzajów broni z gen. Władem na czele, studentów, chłopów, robotników, rzemieślników i kupców podąża trumna z dworca do kościoła O. O. Jezuitów. Tutaj po odprawieniu modłów płyną dniem i nocą pielgrzymki ludu wielkopolskiego, by u stóp Św. Męczennika złożyć swoje utrapienia, zaczerpnąć nowych sił do wytrwania w dobrym. Przez cały czas honorową straż przy trumnie pełnią po kolei członkowie najpoważniejszych organizacji społecznych. Czynny udział czy to w straży honorowej, czy w ogóle w uroczystościach, związanych z pobytem Św. Andrzeja Boboli w stolicy Wielkopolski bierze O. Z. N. W nocy przy trumnie pełni straż także przewodniczący Obwodu poznańskiego O. Z. N. mgr. Marchwicki.

Lecz największe, najwspanialsze uroczystości wielkiemu Apostołowi i Męczennikowi. odbyły się w Warszawie, gdzie też był kres triumfalnego pochodu Świętego. Już od rana w piątek, 17 b. m. znać z ożywienia ulicy, że nastąpią jakieś ważne wydarzenia w stolicy. Miasto się dekoruje flagami i obrazami z wizerunkiem świętego. Po południu przy dworcu i na trasie pochodu od dworca do katedry św. Jana zbierają się tłumy publiczności. Długą ulicą ustawiają tysiące pocztów sztandarowych. Sztandary wojska, związków legionowych i peowiaków, przeróżnych organizacji społecznych, młodzieży katolickiej i szkolnej. Za nimi znowu las sztandarów organizacji katolickich.



Św. Andrzej Bobola.

Gdzie spojrzeć sztandary i sztandary, a końca ich nie widać. Z kolei znów długie szeregi białych kwefów i kornetów zakonnic. Za nimi dalej zakonnicy, chyba wszystkich zakonów w Polsce i wreszcie duchowieństwo świeckie. Na chwilę przed przyjazdem pociągu przybywają na dworzec Marszałek Śmigły - Rydz, Rząd z wicepremierem Kwiatkowskim, marszałek Senatu Prystor, wicemarszałek Sejmu Schaetzel, przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych.

Tymczasem przez Kalisz i Łódź, wszędzie witane przez tłumy wiernych jadą święte relikwie do Warszawy. Na wybitej czerwonym suknem platformie lśni srebrna trumna. Przyjazd. Przy dźwiękach hymnu narodowego wyniesiona zostaje trumna ze św. Andrzejem Bobolą na barkach kolejarzy z wagonu. Oddziały honorowe wojska prezntują broń. Klonią się czoła. Przed dworcem oczekuje obity purpurą, wysoki triumfalny rydwan. Widniały na nim białe krzyże z palmami męczeńskimi i korona cierniową. Po bokach złote inicjały na wzór tych, które pierwsi chrześcijanie umieszczali na grobach męczenników. Rozlega się potężny hymn „Bogu Rodzica" i trumna spoczęła wysoko na rydwanie. Wielki, wspaniały orszak, jakiego od dawna już nie widziała stolica ruszył w kierunku katedry św. Jana.

Powietrzem załomotało potężne bicie dzwonów wszystkich kościołów warszawskich. Przy śpiewie religijnych pieśni, posuwał się powoli rydwan z srebrną trumną poprzedzany bezpośrednio przez grono biskupów z ks. kardynałem Kakowskim na czele. Za trumną postępował, w pierwszym szeregu Marszałek Śmigły - Rydz, wicepremier Kwiatkowski, marszałek Senatu Prystor, wicemarszałek Sejmu Schaetzel i min. Kasprzycki. Dalej przedstawiciel Rządu, ciał ustawodawczych i władz państwowych i samorządowych oraz korpus oficerski. Wreszcie olbrzymie tłumy. Rozmodlone. Z wyciągniętymi w stronę trumny rękami. Zgromadzone zaś po obu stronach ulicy tłumy klękają. Z piersi wyrywają się westchnenia:

— Święty Męczenniku opiekuj się nami. Miej w swej opiece Ojczyznę naszą!

A trumna płynie nad głowami — spokojnie, majestatycznie. Zdaje się jakby święty Męczennik unosił się nad rozmodlonym ludem i błogosławił jego zbożnej pracy. I słychać jego bicie dzwonów i szept cichych modlitw, przerywanych westchnieniami.

W uroczystościach czynny udział bierze także wojsko. Poważnie kroczy w orszaku procesyjnym kompania honorowa piechoty z chorągwią. Wojsko również szpalerami stoi wzdłuż ulic pochodu.

Po złożeniu trumny z relikwiami św. Andrzeja Boboli na specjalnym ołtarzu w katedrze i po odprawieniu modłów, rozpoczęły się olbrzymie pielgrzymki do trumny.

W niedzielę dnia 19 b. m. na Placu Zamkowym w Warszawie zostało odprawione na ołtarzu polowym, na którego szczycie jaśniała trumna ze świętymi szczątkami Andrzeja Boboli, uroczysta Msza pontyfikalna, celebrowana przez ks. kardynała Kakowskiego, ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego.

W nabożeństwie wziął udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki z Małżonką. Kiedy na Placu Zamkowym ukazuje się niesione przez duchowieństwo wśród śpiewów święte relikwie Pan Prezydent zbliżył się do srebrnej trumny i złożył na niej jako votum swój Krzyż Niepodległości z Mieczami.

Po uroczystej Mszy św., której wysłuchały olbrzymie rzesze wiernych święte relikwie wróciły z powrotem do katedry św. Jana, skąd nazajutrz wśród wielkich uroczystości zostały przewiezione do kaplicy O. O. Jezuitów na Rakowcu w Warszawie. Pozostaną one tutaj do czasu wybudowania specjalnego kościoła, w którym trumna Św. Andrzeja Boboli znajdzie ostateczne pomieszczenie.

Lecz nietylko w tych miastach przez które przejeżdżały święte relikwie, odbywały się te uroczystości. Cała Polska, jak długa i szeroka składała hołd wielkiemu Jej Synowi, Św. Andrzejowi Boboli, Apostołowi i Męczennikowi za wiarę i za Polskę.

Na prastarej ziemi łowickiej

Reportaż z procesji Bożego Ciała w Łowiczu



Dziewczyny łowickie w procesji.



Z godnością postępują starsi w pięknych sukmanach.

Wschodzące słońce skrzy się tysiącem odcieni na rannej rosie, oblepiającej rozległe łąki podwarszawskie, falują pachnące łany zbożowe na urodzajnych zagonach sochaczewskich, ogołocona z lasów ziemia prześwieca tu i tam łysiną piaszczystych pól, wśród których jak wiekuiste przypomnienie programu puszczy czernieją zagajniki, smętnie patrząc w niebo i w jednostajność dni przemijających. Na białych gościńcach, na polnych dróżkach roi się aż, choć to jeszcze wczesna godzina — od tęczowobarwnego ludu, ciągnącego zewsząd na tradycyjną, słynną na całą Polskę, procesję w stolicy księżackiej.

Ale oto wyrasta przed nami Łowicz. Stary to i dumny gród mazowiecki, ubiegający się nawet swego czasu z Warszawą o pierwszeństwo. Założony w r. 1136 stał się stolicą prymasów gnieźnieńskich, możnych panów Księstwa Łowickiego, tętnił swobodą, życiem i wolnością, miał czasy swej świetności, by jednak wreszcie w okresie klęsk narodowych podupaść.

W związku z „Dniami Łowicza" jako też i dzisiejszą procesją stolica księżacka przystroiła się w iście godową szatę. Błyszczą w słońcu flagi o barwach narodowych, całe miasto przybrane zielenią, zlewającą się w jedną całość z przepięknym parkiem-Arkadią. Majestatycznie wystrzelają w górę wieżyce kościołów: św. Leonarda, Bernardynek, św. Jana, św. Ducha, a przede wszystkim starej, zabytkowej katedry, wznoszącej się tuż przy Rynku Kościuszki. Za chwilę ruszy stąd barwna procesja.

Korzystając z pogodnego nastroju rolnego, bogato przybranego ludu łowickiego, nawiązujemy rozmowę, zamieniającą się po chwili w ożywioną, szczerą pogawędkę, wskazującą aż nadto na głęboką mądrość księżaków, na ich pogodną i szlachetną postawę duchową oraz zrozumienie, że w ludzie polskim drzemie moc wartości i niespożytych sił. Z prostych słów strojnych w mieniące się tysiącem barw pasiaki Łowiczan dowiadujemy się o życiu tutejszym, o jego bolączkach i radościach. Słyszymy, że w Łowickiem niezmiernie wysoko rozwinęła się spółdzielność, na co wskazuje choćby to, iż taka np. Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" osiąga do miliona złotych rocznego obrotu, a Spółdzielcza Mleczarnia Okręgowa przerabia po kilka milionów litrów mleka rocznie. Liczne domy ludowe, Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich i młodzieżowe biblioteki wędrowne, ochronki wiejskie i t. p. dowodzą wysokiej kultury tutejszego ludu, znajdującego wyraz w pięknym budownictwie, tkaninach, ceramice, haftach, urządzaniu wnętrz chat...

Długo jeszcze moglibyśmy tak gwarzyć, ale cóż — potężne „U drzwi Twoich stoję, Panie"... głuszy nasze słowa. Przyłączamy się do procesji, idąc krok za krokiem wśród rozdygotanych uniesieniem tłumów. Pachną polne kwiaty, odurza woń kadzideł, rozczula rzewny śpiew, migają tęczące się w skrach słońca spódnice i zapaski dorodnych Łowiczanek, bielą się sukmany co starszych księżaków, pstrzą się pasiaki młodzi. Za tysiącem sztandarów i feretronów kroczy w procesji roześmiana dziatwa poleska bawiąca od kilku dni w Warszawie, to znów odbijają się ciemnawe twarze przedstawicieli japońskich, przybyłych specjalnie na tę procesję.

Milkną wreszcie dzwonki, chyli się lud w ostatnim pokłonie, poczym wysypuje się na rynek, oblepiając tradycyjne stragany. Wesoło wszędzie i swobodnie. Nawet w Muzeum Łowickim, gdzie widzimy całą historię tej połaci naszego kraju, jej dorobek bogaty, skarby kultury, jakoteż w gmachu gimnazjum, gdzie zorganizowano ciekawą wystawę zdobnictwa łowickiego. Klekoce tu pokazowa tkalnia pasiaków, wycinankarki wielkimi nożycami tną najbardziej pomysłowe kształty z kolorowych papierków..

Organizacje rolnicze

rozwijają się pomyślnie

Pod przewodnictwem sen. Edwarda Kleszczyńskiego odbyło się w Warszawie ogólne zebranie Sekcji Organizacyj Ogólnorolniczych Związku Izb i Organizacyj Rolniczych.

Po zagajeniu zebrania przez sen. Kleszczyńskiego, kierownik biura Sekcji inspektor Świeżyński złożył sprawozdanie z działalności, z którego wynika, że dobrowolne organizacje rolnicze w roku 1937-38 rozwijały się pomyślnie. Ich stan organizacyjny na poszczególnych terenach w porównaniu z r. 1936-37 przedstawiał się następująco:

1) w Wielkopolskim Towarzystwie Kółek Rolniczych liczba kółek rolniczych powiększyła o 3 proc., a liczba członków kółek o 4 proc.;

2) w Pomorskim Towarzystwie Rolniczym liczba kółek rolniczych wzrosła o 7 proc., liczba członków o 73 proc.

3) w Krakowskim Towarzystwie Rolniczym liczba kółek rolniczych i liczba ich członków wzrosła o 5 proc.

6) w Lwowskim Towarzystwie Rolniczym liczba kółek rolniczych wzrosła o 3 proc a **natomiast liczba ich członków zmalała o przeszło 30 proc.**

7) we wszystkich wojewódzkich towarzystwach wchodzących w skład Centralnego Towarzystwa Organizacj i Kółek Rolniczych (województwa centralne i wschodnie) liczba kółek rolniczych w poszczególnych województwach wzrosła od 10 proc. do 62 proc., a liczba ich członków od 7 proc. do 134 proc.

8) w Cieszyńskim Towarzystwie Rolniczym liczba kółek rolniczych pozostała bez zmian, a liczba członków wzrosła o 4 proc.

9) w Śląskim Związku Kółek Rolniczych w Katowicach liczba kółek rolniczych wzrosła o 33 proc. liczba członków o 50 proc.

Po złożeniu sprawozdania omówiono warunki pracy i płacy instruktorów rolnych, sprawę uregulowania stosunku zrzeszeń rolniczych specjalnych do dobrowolnych organizacyj rolniczych o charakterze ogólnym, oraz ujednolicenie form organizacyjnych towarzystw rolniczych w poszczególnych województwach.

W wolnych wnioskach Ciżba z kieleckiego zgłosił wniosek następujący:

„Zebrani przedstawiciele organizacyj rolniczych rozważając sprawę usprawnienia działalności organizacyj rolniczych, celem skoordynowania działalności nad podniesieniem wsi — uważają za celowe dążyć do stworzenia jednej organizacji ogólno - rolniczej w Polsce".

Jak widać z powyższego sprawozdania wszystkie dzielnice za wyjątkiem Małopolski Wschodniej zrobiły duży krok naprzód. Jest nadzieja, że i Małopolska Wschodnia w najbliższym czasie dopędzi inne organizacje, bo i tam rolnicy budzą się do czynu i nie wystarcza im już prowadzenie sklepików kółek rolniczych, ale pragną rozwinąć szeroką akcję oświatową - wychowawczą i gospodarczo - zawodową.

Pod naciskiem „dołów" rządząca dotychczas w Lwowskim Towarzystwie Rolniczym grupa ziemiańska zmuszona jest rozwinąć wszechstronną działalność, aczkolwiek idzie to z trudem. Grupa ta bowiem nie ma wiary we własne siły społeczeństwa i narodu polskiego i dlatego kierowane przez nią organizacje kuleją, podczas gdy ukraińskie działają dobrze. Musi się to jednak wkrótce zmienić. Działalność organizacji rolniczej w Małopolsce Wschodniej musi być sprężysta, wszyscy rolnicy - Polacy muszą być w niej równo traktowani, a wszelkie sztuczki statutowe zapewniające ziemiaństwu przywileje muszą być usunięte. Wtedy każdy rolnik będzie się garnął do organizacji.

Niezdrowa walka rolnictwa na Pomorzu

Na Kujawach i na terenie całego Wielkiego Pomorza toczą się walki między organizacjami rolniczymi. Zdrowa inicjatywa niektórych działaczy rolniczych z O. T. O. i K. R. w powiatach przyłączonych niedawno do Pomorza, zmierzająca do uzgodnienia statutów i przyjęcia zmian, które pozwoliłyby na połączenie Pomorskie Towarzystwo Rolnicze, Zw. Zawodowych organizacyj rolniczych, jak: Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, Pomorskie Towarystwo Rolnice, Zw. Zawodowych Rolników i Powiatowe Towarzystwo Kółek Rolniczych.

Obok jednak pracy nad doprowadzeniem do jednej organizacji rolnictwa pomorskiego i całej Polski ze strony Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego czynione są usiłowania, aby wejść na teren powiatów przyłączonych ostatnio do Pomorza i rozbijać O. T. O. i K. R., które tutaj są dobrze rozwinięte.

Chodzi tu głównie o stanowisko Okręgowych Towarzystw Organizacji i Kółek Rolniczych, które opowiadają się za jednolitą organizacją rolnictwa, co nie idzie na rękę pewnym grupom z Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego. Kółkom Rolniczym na przyłączonych do Pomorza Kujawach chodzi również o to, by na organizację rolnictwa miały wpływ główny masy drobnego i średniego rolnictwa.

Uchwały wiejskiej młodzieży na Kujawach

Wychowankowie szkół rolniczych z pow. włocławskiego i nieszawskiego zebrani na swym zjeździe, wysunęli następujące żądania:

1) wprowadzenia jak najprędzej na wsi pełnego nauczania powszechnego w zakresie 7 klas szkoły powszechnej,

2) zrealizowania ustawy z 1920 roku o budowie w każdym powiecie dwóch szkół rolniczych,

3) wybudowania publicznej szkoły rolniczej żeńskiej w powiecie włocławskim, gdyż na ten cel jest wydzielony obszar w Rzadlnej Woli,

4) wprowadzenia i pobudowania na wsiach gimnazjów, w których mogliby kształcić się synowie chłopscy, gdyż obecnie gimnazja miejskie są niedostępne,

5) zjazd stwierdza, że warunki obecnej parcelacji prywatnej uniemożliwiają absolwentom nabycie działek ziemi, wobec czego warunki te powinny być zmienione na korzystniejsze, a parcelacja powinna być przyśpieszona.

W specjalnej uchwale Zjazd wyraził prezydium CTO i KR w Warszawie uznanie dla prac, położonych przez CTO i KR dla drobnego rolnictwa i potępił wszystkich tych, którzy szkodliwą działalnością rozbijają jedyną w Polsce chłopską organizację rolniczą.

Zjazd wzywa jednocześnie Prezydium CTO i KR do dalszej skutecznej obrony interesów drobnego rolnictwa, jako podstawowej grupy społeczeństwa w Polsce.

W piśmie zaś od Zjazdu do ministra Poniatowskiego, wychowankowie szkół rolniczych wyrażają ministrowi podziękowanie za wytrwałe dźwiganie drobnego rolnictwa oraz wyrażają gotowość pomocy w każdym poczynaniu podjętym przez ministra Poniatowskiego.

Rolnicy w powiecie siedleckim na Fundusz Obrony Narodowej

Ostatnio Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Siedlcach zainicjowało zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej wszelkich odpadków żelaza, które można znaleźć w każdym niemal gospodarstwie na wsi.

W roku ubiegłym pracowniy Okręgowego Towarzystwa przeprowadził bezinteresownie akcję zbiórki od rolników na F. O. N. przyczem zebrana suma w zbożu, gotówce i papierach wartościowych wyniosła ponad 28 tysięcy zł.

I w tym roku na jesieni Kółka Rolnicze przystępują również do zbiórki w zbożu na F. O. N., by zapoczątkowana akcję jeszcze bardziej rozszerzyć i uczynić ciągłą.

13 zjazdów młodego pokolenia chłopskiego

W rocznicę Kongresu Zw. Młodej Wsi

W dniu 19 b. m. jako w pierwszą rocznicę wielkiego kongresu młodego pokolenia wsi, w którym wziął udział Naczelny Wódz Marszałek Śmigły - Rydz w całej Polsce we wszystkich województwach odbyły się walne zjazdy delegatów Zw. Młodej Wsi. **Zjazdów było 13.** Dokładniejszy opis tych manifestacji młodzieży wiejskiej, do której przez radio przemówił z Białowieży minister Rolnictwa Poniatowski, którego przemówienie zamieszczamy na str. pierwszej podamy w następnym numerze. Zjazdy dokonały przeglądu dotychczas dokonanych prac i wytknęły plan pracy na przyszłość.

Zebrana młodzież wysłuchała nadanego przez radio przemówienia prezesa Centralnego Zw. Młodej Wsi St. Gierata, który omówił podstawy ideologii Ruchu Młodowiejskiego. W przemówieniu swym prezes Gierat podkreślił, iż zadaniem i celem Ruchu Młodowiejskiego jest **podnieść chłopa do pozycji pełnoprawnego obywatela i uczynić go trzonem siły, na której oprze się Państwo.** Twórcze jego działanie utrwala wielką prawdę, że gwarancja obronności Państwa pokrywa się z granicą udziału chłopa w rządzeniu państwem. **Młode pokolenie chłopskie zrozumiało** tę wielką prawdę, że **odrodzenie można przeprowadzić tylko własnymi rękoma.** bez patronów i opiekunów. Odrodzenie wsi przyjść może tylko przez obudzenie człowieka do samodzielnego działania. **Związek Młodej Wsi stanowi ruch masowy społeczno-wychowczy, nie wiążący się z żadną partią polityczną.**

Sprawozdania z działalności organizacyjnej stwierdzają coraz gęstszą sieć uniwersytetów, młodowiejskich, wzrost liczby kursów oświatowych, bibliotek, stale postępujące zainteresowanie wsi przemysłem artystycznym i sztuką ludową. Organizowane bursy i ośrodki akademickie ułatwiają synom chłopskim studia na uczelniach i w szkołach zawodowych. Związek dąży obecnie do stworzenia w Warszawie **Akademii Chłopskiej,** specjalnego ośrodka poświęconego kulturze i kierunkom wychowawczym opartym na idei narodowo - chłopskiej. przy czym zaczątek akademii stanowią powołane do życia kursy społeczno - ekonomiczne w Warszawie. Ośrodkiem chłopskiej myśli społeczno - gospodarczej dla wsi będzie w stolicy **Dom Chłopski,** na którego budowę zbierane są obecnie wszędzie ofiary.

Uchwały Młodej Wsi woj. warszawskiego

W Warszawie obradował Zjazd Związku Młodej Wsi woj. warszawskiego. W podniosłym nastroju i w trosce o lepszą przyszłość chłopów Zjazd powział szereg uchwał w sprawach **organizacji i kultury wsi,** z których ważniejsze przytaczamy niżej:

„Przyrzekamy walczyć o czystość obyczajów i siłę charakteru w imię honoru narodu i chłopa polskiego. Polska jest państwem chłopskim, chłop musi mieć decydujący głos we wszystkich sprawach gospodarki społeczno - państwowej. Należyty udział przedstawicieli chłopów w rządach i ciałach ustawodawczych uważamy za podstawę sprawiedliwości. Toteż zjazd walny stoi na stanowisku, że winno nastąpić porozumienie wszystkich chłopów w Polsce, dla odbudowania siły gospodarczej i podniesienia znaczenia wsi w życiu narodu i państwa.

Rozwiązanie bezrobocia i głodu ziemi widzimy w natychmiastowo przeprowadzonej reformie rolnej bez odszkodowania, oraz organizowaniu nowych warsztatów pracy dla młodego pokolenia.

Ujęcie spółdzielczości we własne ręce chłopskie jest walką, wypowiedzianą niesprawiedliwości ustroju kapitalistycznego. Udział młodzieży wiejskiej w planowej rozbudowie spółdzielczości mleczarskiej, rolniczo - handlowej, rolniczo - spożywczej oraz oszczędnościowo - spożywczej, uważamy za podstawowy obowiązek organizacyjny.

Za najlepszą szkołę wychowania obywatelskiego dla działaczy chłopskich uważamy samorząd terytorialny. Obniżenie aktywności samorządu przez odebranie praw młodym chłopom, wprowadzenie do władz ludzi bez przygotowania społecznego i inicjatywy, stwarza sytuację, w której samorząd może się stać narzędziem w rękach grup społecznych, obcych duchowi i dążeniom wsi. Przygotowane przez zespoły samorządowe zastępy młodych działaczy chłopskich stworzą nowy samorząd, oparty o zdrowe i silne podstawy, wypływające z woli gromadzkiej.

Współpracę samorządu gospodarczego i organizacji dobrowolnych uważamy za podstawowy warunek normalnego rozwoju wsi.

Źródłem kultury narodowej musi być kultura chłopska. Młode pokolenie chłopskie tworzy i tworzyć będzie nową kulturę, jako wyraz swego duchowego bogactwa i siły moralnej. Dążymy zatem do powszechnej oświaty, udostępnienia książki dla wszystkich, dostępu do szkół średnich i wyższych dla młodzieży wiejskiej, tworzenia dla wsi teatrów, kin, muzeów itp.

Organizacja rolnictwa

Ostatnio w prasie pisano dużo o sprawie organizacji rolnictwa. Dyskusję ograniczono właściwie do jednego zagadnienia: na czym oprzeć organizację rolnictwa — na przymusie, czy na dobrowolności.

Aby móc nad tym pytaniem dyskutować, trzeba je wyjaśnić, a więc przede wszystkim zdać sobie sprawę, jak się obecnie przedstawia organizacja rolnictwa.

Ludność rolnicza, podobnie jak wszelkie warstwy narodu, jest zorganizowana w ramach samorządu terytorialnego. Oprócz tej formy ogólnej samorządu, jest samorząd specjalnie rolniczy: Izby Rolnicze.

Samorząd terytorialny obejmuje sam przez się — przymusowo, wszystkich zamieszkujących na danym terenie; izby rolnicze obejmują, również przymusowo wszystkich rolników z danego terenu.

Istnienie, zakres działania i ustrój samorządu terytorialnego i rolniczego są określone ustawami. Mają władzę nad ludźmi, których obejmują, mają zapewnione różne uprawnienia.

Obok tych form przymusowych, ustawowo obejmujących wszystkich rolników, mamy organizacje dobrowolne. Powstają one z woli obywateli, należy do nich ten, kto chce, czynności urzędowych nie wykonują, zakres działania określają same, państwo czuwa jedynie, aby działalność ich nie była sprzeczna z interesem Państwa.

Organizacje dobrowolne uzupełniają samorząd terytorialny i izby rolnicze.

Wchodzą tu w grę organizacje takie jak: Kółka Rolnicze i organizacje specjalne (związki hodowców, plantatorów itp.) organizacje spółdzielcze, koła gospodyń wiejskich, koła młodzieży wiejskiej.

Zapytanie — przymusowość, czy dobrowolność — oznaczać właśnie może: czy rozbudować samorząd terytorialny lub rolniczy i przekazać mu sprawy dotychczas należące do zakresu działalności organizacji dobrowolnych, albo w miejsce organizacji dobrowolnych utworzyć organizacje, do których wszyscy rolnicy musieliby należyć, czy też pozostawić organizacje w pełni dobrowolne i niezależne przy ich dotychczasowym zakresie działania.

Odrębnym zagadnieniem jest sprawa w jakim stopniu obecny stan samorządu, izb rolniczych i organizacji dobrowolnych odpowiada potrzebom wsi, jakie zmiany wprowadzić, by te formy organizacyjne życia rolniczego do odpowiedniego stanu doprowadzić i miedzy sobą odpowiednio powiązać i uzgodnić. *A. K.*

Co się dzieje za granicą

Głęboka przyjaźń polsko-estońska

Dnia 13 b. m., a więc w dwa tygodnie po pobycie w Szwecji, wyjechał nasz min. spraw zagranicznych **Józef Beck z urzędowymi odwiedzinami** do **Tallina**, stolicy zaprzyjaźnionej z nami **Estonii.**

Tak powitanie, jak i przebieg odwiedzin nacechowane były wielką serdecznością. Minister Beck przyjęty był przez najwyższych Dostojników Estonii, prezydenta **Paetsa**, naczelnego wodza gen. **Laidonera** oraz min. spr. zagr. **Seltera**, z którym przeprowadził szereg rozmów, dotyczących wzajemnych stosunków, spraw bałtyckich i spraw ogólno - europejskich.

Podczas pierwszego dnia pobytu min. Selter wręczył min. Beckowi przyznaną przez prezydenta państwa wielką wstęgę orderu **„Herbu Państwowego".** Jest to nowy order, przewidziany dla Estończyków, którzy zasłużyli się ojczyźnie. Min. Beck jest więc pierwszą osobą odznaczoną tym orderem. Rozmowy między kierownikami polityki zagranicznej Polski i Estonii potwierdziły jeszcze raz stałe pogłębianie się przyjaźni i serdecznej, pokojowej współpracy obu państw. W przemówieniach, jakie według zwyczajów wygłosili min. Beck i Selter, zostały podkreślone szczególnie te momenty, które Polskę i Estonię obchodzą najwięcej, a więc **współpracy na Bałtyku, morzu, z którym los narodu polskiego i estońskiego jest tak ściśle związany.**

Estonia, bezpośredni sąsiad Rzplitej na morzu Bałtyckim, jest zarazem od pierwszych chwil jej państwowego bytu naszym najszlachetniejszym przyjacielem na Bałtyku, z którym nic nas nie dzieli, a wszystko łączy, poczynając od serdecznych sympatii, jakie żywią dla siebie nawzajem oba zaprzyjaźnione narody, a kończąc na dobrze zrozumianych interesach międzypaństwowych.

W myśl tych intersów układały się i układają pomyślnie nie tylko stosunki polityczne, lecz również handlowe i kulturalne. Współpraca Polski i Estonii przyczynia się walnie do stabilizacji i pokoju w rejonie bałtyckim, szczególnie po normalizacji sąsiedzkiego współżycia z Litwą. Rola Polski nad Bałtykiem potężnieje z każdym rokiem.

A potężna Polska — to najpewniejsza gwarancja niepodległości państw bałtyckich.

Rokowania rządu czeskiego z przedstawicielami mniejszości

Pod wpływem zdecydowanego zwycięstwa wyborczego mniejszości na terenach przez nie zamieszkanych oraz nacisku zewnętrznego, głównie Anglii i Francji, zdecydował się rząd czeski na rozmowy z poszczególnymi grupami narodowymi.

Otrzymali również zaproszenie od prem. Hodży przedstawiciele Polaków.

Dotychczas prem. Hodża konferował tylko z przewódcą Niemców Henleinem.

Tymczasem wewnętrzne życie w państwie bynajmniej się nie rozjaśniło. Chaos jak był, tak jest nadal. Co więcej, że szowiniści czescy po zażegnaniu przez inne państwa burzy, pozwalają sobie znów jak za dawnych, lepszych czasów.

Powtarzają się dawne prześladowania, podstępne napady, wyrzucanie z pracy robotników przyznających się do swego narodu itd.

A już najwięcej pozwalają sobie szowiniści czescy przy odbywających się teraz wpisach szkolnych. I tak z szeregu gmin polskich na Śląsku zaolzańskim dochodzą wiadomości **o masowych nadużyciach władzy przez nauczycieli i kierowników czskiej Macierzy Szkolnej w stosunku do Polaków i ich dzieci.** Znamy nie od dziś te budzące wstręt metody **„łapania dusz". Związek Polaków wydał odezwę do polskich rodziców, by nie dali się złamać i by, jak przy wyborach gminnych, zadokumentowali niezłomną wolę zwycięstwa kosz tem największych nawet ofiar.**

W odpowiedzi na czeskie zakusy odbyły się pod koniec ub. tygodnia wielkie wiece demonstracyjne młodzieży polskiej pod hasłem **„Zjednoczenie młodzieży w walce o lepsze jutro".**

Awantury komunistów w francuskim parlamencie

Nie udało się posłom komunistycznym przeforsować swych projektów ustaw, więc na rozkaz Kominternu zaczęli się awanturować w parlamencie. Jeden z nich, odznaczający się tubalnym głosem, zaczął na posiedzeniu odczytywać rezolucję na temat polityki zagranicznej, domagając się pomocy dla rządowców w Hiszpanii. I mimo, że przewodniczący parlamentu odebrał mu głos — odczytywał nadal jak najgłośniej nadesłany z Moskwy tekst rezolucji. Przewodniczący wobec tego posiedzenie zawiesił. Co więcej, komuniści opuszczając gmach parlamentu napadli na posłów prawicowych, raniąc jednego z nich dotkliwie.

Wśród niesłychanego zamętu i wrzawy udało się woźnym rozdzielić walczących i przywrócić porządek.

Te burdy komunistyczne skłoniły rząd Daladiera do wcześniejszego zamknięcia sesji. Uznał on bowiem, że parlament nie jest zdolny do obrad w takiej sytuacji. Aż do 15-go listopada rząd Daladiera będzie więc rządził **bez parlamentu.** Nie będzie on mógł jednakże wydawać w tym czasie dekretów z mocą ustawy. **Natomiast pozostanie mu swoboda działania w polityce zagranicznej.** Należy się liczyć, że rząd nie krępując się dyskusjami poselskimi przystąpi do normalizacji sąsiedzkich stosunków z Włochami. Komuniści batalię parlamentarną przegrali na całej linii.

Coraz cięższa sytuacja rządowców w Hiszpanii

Miarą wielkich zwycięstw i stałych postępów wojsk powstańczych jest fakt, że dziś na **50-siąt** wszystkich prowincji Hiszpanii, 37 podlega władzy gen. Franco i rządu w Burgos. Zamieszczona tu mapka ilustruje stan posiadania obu walczących stron. W ub. tyg. wojska powstańcze potężnym natarciem zdobyły duże miasto **Castellon,** położone nad morzem. Broniło ono dotychczas jednej z trzech stolic rządowców **Walencji.** Po zwycięstwie pod Castellon gen. Franco **wystosował do wojsk rządowych wezwanie, aby biorąc pod uwagę beznadziejność dalszego oporu,** poddały się dowództwu powstańczemu. Obiecał przy tym zupełną bezkarność żołnierzom frontowym z warunkiem wydania swych dowódców. Rządowa armia katalońska poniósłszy duże straty cofa się w kierunku Walencji, o którą w najbliższych dniach rozpocznie się bój bezpośrednio. W powietrzu bowiem nad Walencją unoszą się od dawna powstańcze samoloty, bombardując niemal codziennie miasto, jak również i inne porty nadmorskie. Na mapie widać, jak zmniejszył się okręg rządowy, okalający Barcelonę. Ostatnio i na tym froncie powstańcy odnieśli ważne zwycięstwo, rozbijając zupełnie 42 dywizję rządową. Rozrbita armia schroniła się na terytorium Francji. A tymczasem sytuacja gmatwa się coraz bardziej. Samoloty gen. Franco bombardują w portach rządowych okręty angielskie i francuskie i to coraz częściej. Anglia nie przedsięwzięła zdecydowanych kroków przeciw napadom, gdyż nie chce się narazić Włochom i osłabić osiągniętego z nimi porozumienia.



Mapka Hiszpanii. Obszary zakreślone pozostają dotychczas w rękach rządowców, białe zaś w rękach wojsk gen. Franco. Zakropkowane natomiast terytorium oznacza ostatnie zdobycze narodowców hiszpańskich.

Wojska chińskie spowodowały największą powódź w dziejach świata

Sztab wojenny armii chińskiej nie widząc innego wyjścia z rozpaczliwej sytuacji i celem powstrzymania naporu Japończyków, zarządził przerwanie tam na potężnej, dwudziestokrotnie większej od naszej Wisły, Żółtej Rzece. **Dn. 11 i 12 b. m. Chińczycy przerwali na tej olbrzymiej rzece tamy w 20-stu miejscach.** Masy wód rozlały się na przestrzeni kilku tysięcy kilometrów kw., zatapiając tysiące wsi i dziesiątki miast. W pierwszych dniach tej największej w dziejach powodzi zginęło w wezbranyhc falach **300 tysięcy osób, 50 mil. straciło dach nad głową i cały dobytek.** Na zalanych obszarach dzieją się rzeczy wprost niesamowite. Z powierzchni ziemi znikły zupełnie osiedla ludzkie. Wszędzie trupy ludzi, zwierząt, śmierć i zniszczenie.

Szerzy się z zastraszającą szybkością cholera i głód.

Grozę sytuacji powiększają ulewne deszcze, padające bez przerwy. Żółta Rzeka wyżłobiła sobie koryto szerokości 8 km, w niektórych miejscach płynie obszarem szerokim 50 km.

Chinom w tej chwili grozi katastrofa, jakiej w historycznych czasach nie przeżywał żaden kraj na świecie. Ulewne deszcze spowodowały, że wezbrały i inne, niemniej potężne rzeki.

Lada dzień należy się spodziewać katastrofa na Rzece Niebieskiej. Japończycy czynią wysiłki, by zapobiec rozszerzeniu się powodzi. Przy pomocy samolotów zrzucają puste worki, które ludność napełnia ziemią, i buduje z nich tamy. W miejscach bardziej zagrożonych eskadry japońskie rozrzucają tysiące worków już napełnionych ziemią. Szkody sięgają krociowych sum. Sztab chiński i marszałek Czang - Kai - Szek postanowili widocznie zostawić zwycięskiemu nieprzyjacielowi tylko **„popiół i zgliszcza"** szczerej pustyni.

Zniszczenie tam i spowodowanie powodzi ma być jednym z najskuteczniejszych środków takiej taktyki. W ten sposób bronił Rosji przed Napoleonem carski gen. Kutuzow w 1812 r. Czy jednak ten sposób uchroni Chiny? Powódź już wyrządziła więcej szkód niż cała dotychczasowa wojna z Japonią...



Trzej królowie państw chłopskich (od lewej, ku prawej) stoją: król Norwegii Haakon, król Danii Chrystian i król Szwecji Gustaw. Zjechali się oni do stolicy Szwecji Sztokholmu, na uroczystości 80-ej rocznicy urodzin króla Gustawa Szwedzkiego.



Wspaniałe stado owiec z okolic Londynu w Anglii. Tak piękną, długą i czystą wełną poszczycić się mogą owce angielskie. U nas, niestety hodowla owiec, jak również ich gatunek, długość i czystość wełny nie budzą dotychczas należytej uwagi.

Na szerokim świecie

80-LETNI JUBILEUSZ KRÓLA SZWECJI GUSTAWA V.

Dnia 16 b. m. król zaprzyjaźnionej z nami Szwecji obchodził 80-tą rocznicę urodzin. W dniu tym w całym kraju panował nastrój uroczysty. Naród składał dowody swej czci dla swego mądrego i kochanego monarchy. Do Sztokholmu, stolicy państwa, przybyli na uroczystość królowie: Danii, Finlandii i Norwegii, by uczestniczyć w hołdzie. Z całego kraju napłynęły nieprzeliczone tłumy w barwnych strojach regionalnych. Z okazji 80-tej rocznicy urodzin króla Gustawa V-go Ojciec św. przesłał doń osobisty list z życzeniami. Podobne listy nadeszły od głów wielu innych państw wraz z darami. Król Gustaw V-ty jest demokratą a hasłem jego życia i pracy państwowej jest „Z narodem — dla ojczyzny".

Z polecenia P. Prezydenta Rzplitej nasz poseł w Sztokholmie wręczył królowi Gustawowi list odręczny Pana Prezydenta wraz z darem w postaci artystycznie wykonanej w Polsce tkaniny gobelinowej, symbolizującej węzły historyczne, łączące Polskę i Szwecję.

MUSSOLINI OCALIŁ ŻYCIE MAŁEMU JUGOSŁOWIANINOWI.

W stolicy Jugosławii Belgradzie uległ paraliżowi 2-letni chłopczyk, syn kupca. Lekarze czynili wszystko, aby przywrócić zdrowie dziecku, lecz na próżno. Zrozpaczeni rodzice, dowiedziawszy się, że młodsza córeczka Mussoliniego była chora na paraliż dziecięcy i że została uratowana — napisali list do Mussoliniego z prośbą o poradę. Mussolini odpisał, radząc dziecko odwieźć do pewnego uzdrowiska koło Rzymu. Po kilku tygodniach leczenia chłopczyk zupełnie wyzdrowiał.

W ANGLII MAJĄ DOŚĆ ROZWODÓW.

Na ogólnym zebraniu dygnitarzy kościoła anglikańskiego powzięto rezolucję w sprawie małżeństw i rozwodów. W rezolucji tej małżeństwo określono jako nierozerwalny związek, wyjąwszy wypadek śmierci jednego z małżonków.

Takie stanowisko jest wywołane wielką plagą rozwodów, jaka miała miejsce w ciągu ostatnich kilku lat.

ARESZTOWANIA I ROZSTRZELANIA W SOWIETACH.

Rozkład wewnętrzny w Sowietach nie ominął nawet słynnego GPU, w którym przeprowadza się obecnie generalną „czystkę". Aresztowani zostali jej kierownicy z wiceministrem spraw wewn. Żakowskim, komisarzami spraw wewn. Ukrainy Bermanem i Leplewskim na czele. Aresztowano również komisarzy Turkienistanu, Karachstanu, Karelii oraz republiki północno - osetyńskiej.

Prawie połowa prowincji sowieckich otrzymała nowych „namiestników czekistowskich". W charkowskim okręgu wojennym „czystka" dotknęła również czerwoną armię.

W Chamarowsku zaś na sesji wyjazdowej najwyższego sądu wojennego zapadł wyrok śmierci na 17-tu członków opozycji prawicowo-trockistwoskiej za szkolnictwo i szpiegostwo. Wyrok wykonano.

WSTRZĄSAJĄCA KATASTROFA KOLEJOWA W ST. ZJEDNOCZONYCH.

Dnia 19 b. m. spadł do rzeki z mostu luksusowy pociąg koło miejscowości Miles w stanie Montana. Cztery wagony i parowóz pogrążyły się w wodzie. Z rozbitych wagonów i nurtów rzeki wydobyto 69 trupów i 65 ciężko rannych, których odwieziono do szpitala. Przyczyną straszliwej katastrofy było nadwerężenie toru na moście podczas burzy oraz nadmierna szybkość pociągu.

ZABICIE GENERAŁA MEKSYKAŃSKIEGO WSPÓLNIKA PRZYWÓDCY NIEUDAŁEJ REWOLUCJI.

Gen. Espejel, wspólnik gen. Cedillo, który wywołał rewolucję przeciw prezydentowi Cardenasowi, został zabity w chwili aresztowania. Gen. Espejel próbował się bronić przed policją strzałami rewolwerowymi uciekając konno.

W czasie pościgu padł pod strzałami z karabinu maszynowego.

Z całego kraju

KIELECCZYZNA — ZIEMIA KLĘSKI.

Tak nazwać można ziemię kielecką, gdyż rok rocznie nawiedzają ją klęski żywiołowe: burze gradowe, huragany, powodzie, posuchy. I w tym roku cały szereg powiatów woj. kieleckiego zostało nawiedzonych gradem. Najwięcej ucierpiały powiaty: kielecki, jędrzejowski, pińczowski, miechowski, olkuski, w mniejszym nieco stopniu powiay: stopnicki, kozienicki i opoczyński. Największe spustoszenie wyrządził grad w pow. kieleckim, niszcząc zasiewy od 10—100 proc. na polach 20-stu kilku wsi. Tam, gdzie rozpościerały się łany zbóż dziś nie nie zostało, jeno ziemia i zieleń pocięta. Przed chłopami kielecczyzny, gospodarzącymi na skrawkach ziemi snuje się widmo nędzy. Przepadły tegoroczne zbiory, których oczekiwali w porze przednówkowej. Kielecki urząd wojewódzki wystąpił do ministerstwa rolnictwa o kredyty na pomoc siewną, na grykę łubin i na posadzenie ziemniaków. Straty sięgają według pierwszych obliczeń, paru milionów złotych.

SKAZANIE OSZUSTÓW SKARBOWYCH NA DŁUGOLETNIE WIĘZIENIE.

Dn. 15 b.m. Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok na kilku defraudantów grosza publicznego z Michalskim i Idzikowskim na czele w toczącym się od kilku tygodni procesie.

Wyrokiem tym osk. Michalski skazany został łącznie na 8 lat więzienia, utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 10, osk. Idzikowski na łączną karę 5 lat więzienia oraz utratę takichże samych praw na lat 10. Trzeci oskarżony Miazga na 5 lat więzienia i 5 lat utraty praw, Niesiobędzki na 2 lata więzienia. Ponadto od Michalskiego Sąd zasądził powództwo cywilne w wysokości 50 tys. zł na rzecz skarbu. Jednocześnie mimo starań obrony oskarżonych Sąd wydał nakaz aresztowania Michalskiego i Idzikowskiego. Znajdują się oni już w więzieniu.

DOBOSZYŃSKI, PRZEWÓDCA NAJŚCIA NA MYŚLENICE PRZED SĄDEM NAJWYŻSZ.

Dn. 15 b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywał skargi kasacyjne w procesach działacza endeckiego inż. A. Doboszyńskiego oraz członków jego grupy, oskarżonych o udział w bezprawnym związku zbrojnym, nocne najście na miasto Myślenice, napad na szereg urzędów państwowych oraz sklepy żydowskie. Sąd Najwyższy uchylił wyrok w częściach dotyczących określenia charakteru czynu i wymiaru kary, stwierdziwszy następnie, że Doboszyński został prawomocnie skazany za napad na posterunek policji i zabranie 15 karabinów.

Cała sprawa będzie więc znów rozpoznawana przez Sąd Okręgowy zarówno co do winy, jak i co do kwalifikacji czynu oraz wysokości kary. Sąd Okręgowy ma możność zakwalifikowania najścia jako udział w nieprawnym zgromadzeniu, za co grozi kara do dwóch lat więzienia; następnie jako udział w nieprawnym związku, za co grozi „wodzowi marszu" 5 lat więzienia, bądź wreszcie jako udział w bezprawnym związku zbrojnym z karą do 10-ciu lat więzienia.

CZTERY OFIARY ZDRADZIECKIEJ ZBRODNI

W nocy w wigilię ruskich Zielonych Świąt, będących — jak wiadomo — u greków - katolików świętem zmarłych, obchodzonym przez Ukraińców usypana została we wsi Uwsin koło Podhajec na placu gromadzkim, w środku wsi, wysoka mogiła. Na szczycie jej ustawiono krzyż z napisem w języku ruskim: „Śmierć temu, kto mogiłę rozrzuci!" Gdy tuż przed manifestacją, jaką zamierzano urządzić na mogile, na zarządzenie władz przystąpili robotnicy do jej usunięcia, nastąpił wybuch zakopanej w ziemi bomby. Czterech ludzi ciężko rannych odwieziono do szpitala w Podhajcach. Napis na krzyżu wskazuje wyraźnie, że krwawa zbrodnia jest dziełem prowokatorów ukraińskich.

KARA ŚMIERCI NA MORDERCĘ WIĘŹNIA.

Sąd Okręgowy w Grudziądzu skazał na śmierć przez powieszenie niejakiego Jankiewicza, dwukrotnie przed tym skazanego za morderstwa i napady, za zabicie podczas snu współwięźnia podczas odsiadywania kary.



W tegorocznych uroczystościach Bożego Ciała w Spale wziął udział Pan Prezydent Rzplitej i Minister Rolnictwa Poniatowski. Zdjęcie przedstawia uroczystą procesję, w czasie której Pan Prezydent i min. Poniatowski prowadzili pod rękę ks. celebranta



Moment przeniesienia trumny z relikwiami św. Andrzeja Boboli z dworca kolejowego na specjalnie przygotowany rydwan, na którym przewieziona została do katedry św. Jana. Z boku widać Marszałka Śmigłego-Rydza i wicepremiera Kwiatkowskiego.



Relikwie św. Męczennika, Andrzeja Boboli w czasie triumfalnego pochodu przez ulice Warszawy na wysokim rydwanie staroromańskim w drodze do Katedry.

Co nam piszą Czytelnicy

Złudzenie i rzeczywistość

Omawiając trudności, z którymi boryka się rolnik w Polsce, chcę pisać o tym, co ostatnio moją uwagę zwróciło.

Swego czasu wioska nasza została zawiadomiona tak, jak wszędzie, przez urząd samorządowy o wybieleniu parkanu wokoło na obie strony i budynków, jak szopa, śpichlerz — o ile są. W razie nie obielenia wymienionych obiektów, samorząd naznaczył karę w wysokości 50 złotych i przymusowe bielenie.

Owszem, jakby to było pięknie, gdyby tak było można zrobić, ale cóż niestety, że nie tak, jak chcemy, tylko jak musimy.

Drodzy Czytelnicy, znam kilku gospodarzy, co mieszkają w niebielonych mieszkaniach od paru lat. Jak go nie stać na wapno, to słusznie, że mieszka w niebielonym mieszkaniu, a cóż teraz biedak zrobi z parkanem, jaki on tam ma, czym on go obieli, czym zaspokoi te żądania?

Poza tym zwróciłem uwagę na jakiś niezdrowy i nie odpowiadający rzeczywistości, a powszechnie szerzony pogląd, że życie nasze gospodarcze zamiera, że się ciągle staczamy po jakiejś równi pochyłej. Jest to fałsz nieuzasadniony, nawet w obliczu tych wszystkich obecnych trudności, które przeżywamy.

W takim nastroju nie może się rodzić poważny twórczy wysiłek. Daleki jestem od twierdzenia, że kryzys gospodarczy mamy już skończony, jak twierdzą panowie w stolicy.

Nie należymy jednak do tych, co w wiecznym narzekaniu, nieustannym wyszukiwaniu usterek i niedomagań znajdują cel działania i zadowolenia. Świat rolniczy wykazał właśnie w latach kryzysu, że się nie poddaje i w lepsze jutro wierzy. Tym niemniej nie możemy patrzeć na rzeczywistość dzisiejszą tak, jak patrzy p. Premier na nasze płoty pobielane zewnątrz, chociaż żołądek pusty, obniżki cen towarów skartelizowanych, taryf czy podatków przyniosły już wsi taką ulgę, iż ludność rolnicza wyszła z dna kryzysu. Bardzo bylibyśmy szczęśliwi, gdyby tak było. Niestety, że tak nie jest. Uważamy za swój obowiązek szczerze i uczciwie zwrócić na to uwagę. Wierzymy, że Rząd ma dobrą wolę i dość sił, ażeby przeprowadzić naprawę gospodarczą w Polsce. Żeby ją jednak mógł przeprowadzić nie może ulegać złudzeniom. Tylko z trzeźwej i zimnej oceny rzeczywistości można wykuć praktyczny życiowy program zdobycia poprawy. Kto w takim, jak nasze położenie, ulega złudzeniom, kto widzi co innego, niż wykazuje rzeczywistość.

Pragniemy szczerze, by Rząd cieszący się zaufaniem wszystkich rolników, nie ulegał złudzeniom.

Józef Kostaniak
wieś Ryszki, pow. grójecki
woj. warszawskie

Snop światła na drogę ku lepszemu jutru

Jako człowiek starszy, mający za sobą lat już dużo, a przed sobą może tylko godziny, tygodnie, może lat kilka najwyżej, spędzający swoje życie na cichej społecznej pracy, bez rozgłosu, należę całą moją duszą do tego Obozu, który ma na celu wyłącznie dobro Ojczyzny

Do pracy w szeregach tego Obozu stają ci wszyscy rzeczywiście uczciwi ludzie, którzy pomagali Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu do ugruntowania całkowitej, niezależnej od obcych wpływów niepodległości Polski i ci którzy obecnie wytężają wszystkie swe siły, dla przełamania oporu tej nielicznej naprawdę, ale rozporządzającej dużymi zasobami, części społeczeństwa, widzącej wszystko przez szkła osobistych korzyści, która powinna była, na wezwanie do Zjednoczenia, wyrażone w odezwie płk. Adama Koca, zaakceptowanej przez najwyższe czynniki państwowe, wejść natychmiast do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Niestety, nasze hitleryzujące obecnie Stronnictwo Narodowe, które 11 listopada 1918 r., mało pomagało ś.p. Marszałkowi Piłsudskiemu w zakładaniu podwalin pod nową budowę Państwa Polskiego, natomiast upamiętniło swoje istnienie systematycznym wynajdywaniem dziury w całym i wręcz szkodliwą wewnętrzną i zewnętrzną działalnością, uznaje za wygodne, nie zaprzestając kreciej roboty, iść osobno i przeciwdziałać zjednoczeniu.

Przyjrzyjmy się jednak czego chce naprawdę dzisiejsze Stronnictwo Narodowe, czyli dawniejsza endecia? Chce tedy naturalnie w pierwszym rzedzie władzy.

Coby było gdyby władza przeszła w ręce tych ludzi?:

1) Zahamowanie albo unicestwienie reformy rolnej.

2) Obniżenie wartości złotego dla ratowania zadłużonej lekkomyślnie większej własności.

3) Wydatna pomoc pieniężna rządowa utracjuszom.

i 4) Ostateczne bankructwo po roztrwonieniu zapasów środków pieniężnych.

Następnie wiadomo, że po dojściu do władzy zamaskowana ciocia Endecia, doszłaby do porozumienia z narodem izraelickim w momencie gotówkowo krytycznym.

Wszyscy Polacy rozumiejący, co nam grozi od Wschodu i Zachodu, powinni ustawić się w jednym karnym szeregu, gotowi do odparcia wszystkiego tak gospodarczo jak i siłą, gdy zajdzie tego potrzeba.

Janusz Duczyński
Korytnica koło Węgrowa, woj. lubelskie

Józef Morton

Klimek w konkurach

Wielgus odzywał się mało. Za to jego żona, kuperkowata, niska, dużo wymowniejsza od niego, prowadziła reje. O wszystkim. A Klimek, taki jankurny na początku spochmurniał teraz i więcej przysłuchuje się rozmowie Wielgusowej ze swatem, aniżeli mówi, i z każdą minutą nastrój jego pogarsza się coraz więcej, bo nie słyszy tego jednego: „tyle a tyle zapisze u rejenta córce"...

W końcu zdesperowany, sięga ręką po butelkę ukrytą w kieszeni w portkach, gdy w tym trzepnął go swat w bok i mruknął:

— Dziołcha idzie.

Wpadła do izby ze śmiechem. Wysoka, chuda, podobna do ojca. We wszystkim. Nawet i z piegów, które upstrzyły jej twarz.

Klimek, nie powstając z krzesła, podał jej ręke i nadrabiając miną, usiłował się uśmiechnąć do Wielgusówny:

— Tośwa cię tak długo czekali. A ty kasi po kuminkach ślajdasz się, co?

— Nie. Kaj tam znok po kuminkach.

— Hm, — przypatruje się jej Klimek — ręce ma twarde, obgrubnie, jak raz do wideł i cep. Wysoka, chyba silna, zdrowa, w kościach szeroka, jak raz na matkę. U niej ręce, nogi, hm... jak raz do roboty. Do chlewa i do stodoły. A, że piegowata? To nic nie znaczliwe — i nie namyślając się dłużej, sięgnął po butelkę z niebieską etykietką. Twardo postawił ją na stole i uważnie spojrzał po obecnych. Zauważył w oczach Wielgusowej dziwny chłód, a Wielgus od razu wyszedł do drugiej izby. I wywołał żonę.

— Jak miarkujesz, dać im zagryzkę? — Jak chcesz. Ale mnie się on jakoś nie widzi. Stary grzyb.

— Grzyb, nie grzyb. Ale jak postawił flaszkę, to przez pół honoru trzeba im kupić z pół kilo chociaż kiszki — i nie zwłócząc kazał najmłodszej swej córce przynieść ze sklepu pół kilo kiszki i kiełbasy.

Kieliszek był tylko jeden. Najpierw przepił nim Klimek do Wielgusa, potem do Wielgusowej.

— Pijcie na zdrowie i pomyślność.

Potem do dziewuchy. I w chwili gdy podawał jej kieliszek, wypowiedział nareszcie rozochocony lekko Wielgus:

— Ano, mój Klimku, jak już widzę z waszej strony, że nie żartujecie, inok naprawdę chcecie się żenić z moją Kaśka, musze wam pedzić, co daję córce. Przede wszystkim pięć mórg ziemi. Cztery ornego i morgę łąki.

— To jeszcze nie tak kiepsko — oddychał Klimek i nalał następny kieliszek.

A Wielgus ciągnął:

— Daję ziemie, bo córkę ja muszę wywianować, jak się patrzy. Ale...

Klimek odwrócił się cały ku niemu.

— ...ale na tem myślę jej położyć nie dużo, ino trzy tysiące złotych. To nie...

Co mówił dalej Wielgus, tego już Klimek nie słyszał. Czuł tylko, że robi mu się słabo, coś go ściska za gardło, w dołku mdli, a myśli harlują się i parkoczą. W ostatniej chwili otrząsł się z tego stanu i zawisł wzrokiem na etykietce niebieszczącej się na opróżnionej już butelce. I teraz rozjaśniło mu się powtórnie, a wargi jego wyszeptały tak cicho, że na pewno nikt tego nie dosłyszał:

— Szkoda było inok tej wódki.

To samo powiedział mu swat, gdy znaleźli się później na oborze, kuli obejrzenia gospodarstwa Wielgusów.

— To co będzie teraz, kumie Jonku? — rzekł wtedy do swata.

— Co? A nic. Szkoda inok tej wódki.

— Niech to pieron... — próbował Klimek zakląć, ale przeszkodził mu w tym stary Wielgus, dochodząc do nich pośpiesznie, mówił cicho do Klimka.

— To, jak się namyślicie, to przyjdźcie w niedzielę. Dobrze?

— Dobrze, dobrze, mój teściu. Przyjdziewa do was chyba w niedzielę, bo w taki dzień mam w polu roboty.

— To śwarnie.

Tym razem Klimek nie całował już w rekę starej Wielgusowej. Udał, że jej nie widzi i wywarł się na dwór. Zgrzany i zły. A klapiąc wściekle furtką poza sobą cisnął:

— Cholery!

A spokojniej, acz zdenerwowanie nie opuściło go jeszcze.

— Daje ci ziemi pięć mórg, z tego spłacisz drugiej dziołce trzy tysiące. A całuj że mnie w... łeb, ty mój teściu. A ta kiszka, którą żeś nas napasł, żeby ci skonać nie dała.

— Bo pocoście stawiali wódkę? Tak wam pilno było?

— Myślałem... Ale stało się. Pierwszy raz byłem w konkurach, ale chyba i ostatni. Nie będę już szukał dziołchy.

— Głupio gadacie, mój Klimku. Bedziecie szukać, ale nie sami, inok ze mną. Na przyszłą niedzielę pójdziewa do Zagości. Dobrze?

— A nie każą znok spłacać tyla a tyla tysięcy?

— Chyba nie. Zresztą zobaczymy.

— Niech będzie. Ale już bez wódki.

— Dobrze. Bez wódki.

KONIEC.

Naturalny teren pracy dla organisty

W poprzednim artykule p. t. „Nieznany człowiek", poruszaliśmy sprawę organistów i ich stosunku do tych zagadnień społecznych, jakie w dobie obecnej narastają nieomal z dnia na dzień.

Z kolei chcemy się zająć tymi odcinkami pracy, które z naturalnego układu rzeczy leżą niejako we władaniu organistów i przez nich też winny być przeorane. Mamy tu szczególniej na myśli wieś, względnie małe osady lub miasteczka, gdzie ksiądz, nauczyciel i organista stanowią podstawowe czynniki, około których skupia się cały ruch zarówno polityczny, społeczny jak i kulturalno - oświatowy.

Organistą z racji swoich uzdolnień i wykształcenia muzycznego może na terenie roboty społeczno - kulturalnej odegrać rolę bardzo poważną. Jako zawodowy muzyk i śpiewak ma przed sobą niezmiernie wdzięczne pole do organizacji chórów i zespołów muzycznych i śpiewacznych pozakościelnych; zespalanie młodzieży wiejskiej na takim odcinku zainteresowań musiałoby wydać pożądane rezultaty, podnosić tę młodzież kulturalnie i duchowo, budzić w niej poczucie piękna, zamiłowanie do harmonii muzycznej naszej rodzimej pieśni, tak niestety w Polsce zaniedbanej.

Tymczasem na palcach można wyliczyć wsie, miasteczka lub osady, gdzie istnieją zespoły muzyczno - śpiewacze, świeckie, nie chóralno - kościelne, zorganizowane przez organistów. Gdyby wśród młodzieży naszej obudzić zapał do tego piękna i czarodziejstwa, jakie zamyka się w tonach muzycznych czy w pięknym brzmieniu pieśni — mniej może notowalibyśmy bójek, zabójstw i awantur na wiejskich weselach i zabawach. Piszący te słowa z doświadczenia osobistego wie, że młodzież wiejska ma w sobie ukryte odczucie piękna zamkniętego w pieśni i muzyce, należy je tylko obudzić, rozwinąć i wykształcić. Jakże bogate pole pracy przedstawiają dla naszych organistów zespoły teatrów amatorskich, tego czynnika oświatowego w tak żywy sposób rozwijającego kulturę umysłową i duchową; zespół amatorski przy odpowiednim kierownictwie, przy właściwym doborze sztuk jest niemniej dodatnim czynnikiem oświatowym, jak biblioteka czy czytelnia. Teatr amatorski często bardzo silniej nawet niż książka działa na wyobraźnię widzów i dobry zespół amatorski, może w gromadzie ludzkiej wzniecić najszlachetniejsze uczucia i rozpalić najpiękniejsze idee dzięki grze, efektom scenicznym i potędze żywego słowa. A wszak obok teatrów amatorskich, ludowych stoją jeszcze i specjalne widowiska regionalne, zwyczaje i obrzędy ludowe inscenizowane na wolnym powietrzu, piękne, barwne, pociągające oczy i serca ludzkie. Żaden typ tych widowisk nie obędzie się bez śpiewu i muzyki i dlatego właśnie organista jest przede wszystkim powołany do organizowania takich zespołów młodzieżowych, do kierowania nimi i do wprowadzania w ten sposób czynnika nietylko piękna, ale oświaty i nieprzemijających duchowych wartości.

Zespoły teatralne czy widowiskowe inscenizacja obrzędów, chóry i zespoły muzyczne w formie orkiestr — oto jeden z odcinków pracy, jaki winien być spełniony przez obywatela - organistę. Ze smutkiem należy stwierdzić, iż obyczajowość na wsi, szczególniej wśród młodego pokolenia, pozostawia bardzo wiele do życzenia, mimo wzrostu kultury, obyczajowość ta upada i wystarczy tylko wgłębić się w statystykę przestępstw na wsi, aby stanąć wobec niepokojącego zagadnienia pomniejszenia się zbiorowej wartości młodzieży wiejskiej. Praca nad uszlachetnieniem, nad podniesieniem młodego pokolenia czeka i należy ją spełnić w imię obowiązku miłości miłości Narodu i Ojczyzny. Do tej pracy musi stanąć organista polski, musi wyjść z ukrycia i głośno powiedzieć: oto jestem i chcę wespół z innymi stanąć w szeregach pracowników społecznych.

Ale nietylko ten odcinek muzyczno - teatralny dostępny jest dla naszych organistów; praca oświatowa, czy to będą świetlice wiejskie, domy ludowe, czytelnie czy biblioteki, wszystko to wymaga nakładu sił umysłowych i duchowych i zazwyczaj cierpi na brak odpowiednich pracowników. I tam winien znaleźć się organista, winien również rozejrzeć się i na innym odcinku, dziś tak niezmiernie ważnym, ekonomicznym.

Polska współczesna ma dążność do wyzwolenia się i uniezależnienia ekonomiczno - handlowego od obcych, wrogich nam wpływów. Polska przede wszystkim dla Polaków, dla synów zrodzonych kość z kości, a krew z krwi — oto hasło, jakie rozbrzmiewa dziś nie tylko po wielkich środowiskach miejskich, ale po cichych miasteczkach i głuchych wsiach. Wszędzie jest coś do zrobienia, shworzenia jednego polskiego sklepu na zasadach spółdzielczości, jednej kasy bezprocentowej, wyzwolenie jednego odcinka życia handlowego z rąk obcych i oddania go w ręce swych współbraci — oto piękny, szlachetny czyn spełniony dla dobra wielkiej i potężnej Polski.

Nie chcemy bynajmniej powiedzieć przez to, by cały ten ciężar pracy społecznej zwalił się na organistę polskiego, znamy jego troski, jego ciężkie warunki bytowania i wiemy doskonale, iż nie są to okoliczności sprzyjające do podejmowania z zapałem pracy społecznej, niemniej jednak organista zbyt daleko odsta od wartkiego prądu dnia dzisiejszego, zbyt mocno odbił się od żywego organizmu zbiorowego, a zbyt szczelnie zamknął się w swoim małym domku.

Żaden z księży, ożywiony najbardziej ofiarnym duchem nie spełni całego ogromu pracy, jaką ma na terenie swojej parafii, naturalnym jego współpracownikiem w tej dziedzinie winien być organista, zwłaszcza dzisiejszego typu — młody, uświadomiony, kulturalny.

Gorąco pragniemy, aby słowa te, dyktowane szczerą życliwością dla zbiorowego ciała organistów, zwróciły ich uwagę i wydały odpowiednie plony

C. X. Jankowski.

Praktyka w drobnych gospodarstwach

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podaje do wiadomości, że w celu praktycznego przygotowania absolwentów (ek) wyższych i średnich szkół rolniczych do zawodowej pracy na wsi w charakterze pracowników oświatowo - rolniczych izb i organizacji rolniczych — zostały zorganizowane praktyki w drobnych gospodarstwach oraz prowadzone są tzw. okręgi ćwiczebne dla instruktorów (ek).

1. **Praktyki w drobnych gospodarstwach,** stanowiąc uzupełnienie odbytej uprzednio przez absolwentów praktyki ogólno - rolniczej w zakresie techniki gospodarowania — mają zapoznać z warunkami bytu, pracy i psychiką drobnego rolnika oraz składnikami (kapitałami) jego gospodarstwa.

Praktyki odbywają się w specjalnie do tego celu wybranych gospodarstwach, zorganizowanych przy pomocy fachowej instruktorów organizacji wsi i gospodarstw, których właściciele są ludźmi uspołecznionymi, cieszą się opinią dobrych gospodarzy, pracując fizycznie na swych warsztatach.

Praktykanci w czasie rocznego okresu odbywania praktyki pracują fizycznie jako pomocnicy gospodarza w gospodarstwie, biorąc udział we wszystkich pracach gospodarskich, ponadto zapoznają się z ogniwami pracy społecznej na wsi, biorąc udział w zebraniach organizacji rolniczych, do których należy gospodarz.

W czasie odbywania praktyki, praktykanci otrzymują za swą pracę od gospodarza - praktykodawcy wyżywienie i mieszkanie, ponadto z Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zasiłek w wysokości 30 zł. miesięcznie, przekazywany im za pośrednictwem izb rolniczych. W wypadku gdy praktykodawca nie jest w możności dać wyżywienia lub mieszkania, zasiłek Ministerstwa może być zwiększony do maksymalnej wysokości złotych 70. — miesięcznie, z których praktykant obowiązany jest zwracać gospodarzowi koszty swego utrzymania

Praktykanci w czasie odbywania praktyki znajdują się pod nadzorem izby rolniczej, podporządkowując się udzielanym przez nią wskazaniom, a w szczególności prowadzą pod jej kontrolą dziennik czynności oraz sporządzają opis gospodarstwa i wsi, w której przebywają.

Opinia izby o nienagannym wypełnieniu przez praktykanta obowiązków w czasie odbywania wyznaczonej praktyki uprawnia do przyjęcia na okręg ćwiczebny dla instruktorów.

2. **Okręgi ćwiczebne dla instruktorów** szkolą w zakresie metod pracy instruktorskiej ze szczególnym uwzględnieniem metody organizacji drobnego gospodarstwa, przygotowując kandydatów na stanowisko instruktorskie. Okręgi są prowadzone przez Warszawską Izbę Rolniczą w powiatach: błońskim i skierniewickim na specjalnych rejonach wyznaczonych do celów szkoleniowych. Okres szkolenia trwa 9 miesięcy (dla kandydatek na instruktorki gospodarstwa domowego 7 miesięcy) rozpoczynając się w dniach 1 lipca i 1 stycznia każdego roku.

Na szkolenie są przyjmowani absolwenci wyższych i średnich szkół rolniczych po odbyciu rocznej praktyki w drobnym gospodarstwie.

Kandydaci przyjęci na okręg otrzymają w czasie szkolenia zasiłek w wysokości zł 110 miesięcznie.

Ubiegający się o uzyskanie praktyki w drobnych gospodarstwach oraz o przyjęcie na okręgi ćwiczebne winni składać podania wraz z życiorysem oraz świadectwami szkolnymi i z odbytych praktyk do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych (Wydział Organizacji Rolnictwa) — Warszawa, Senatorska 15.

Śp. Jan Okulicki

W dniu 4 bm. na cmentarzu w Bartucicach pow. Bochnia — spoczęły doczesne szczątki ś. p. **Jana Okulickiego,** rolnika, prezesa OZN Obwodu bocheńskiego, — znanego działacza na polu pracy społecznej i gospodarczej w zachodniej Małopolsce.

Duża kultura duchowa, wsparta niepospolitym talentem organizatorskim w gałęzi rolnictwa, gorący patriotyzm i niezwykła dobroć serca czyniły z Niego istotę szanowaną przez wszystkich.

Ś. p. Jan Okulcki był uczestnikiem walk o niepodległość, odznaczony Krzyżem Walecznych, wójtem gminy Bogucice, radcą Izby Rolniczej w Krakowie, prezesem Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Bochni, prezesem Oddziału Związku Strzeleckiego i Ochotniczej Straży Pożarnej w Bogucicach oraz szeregu innych organizacji.

Odszedł od nas duch jasny i dobry, miłością promienny i zasługą dostojny. Żyć będzie wiecznie nie tylko w pamięci powiatu bocheńskiego. **l. r.**

Z ruchu organizacyjnego O. Z. N.

OKRĘG KRAKOWSKI

W dniu 12 czerwca b. r. odbyło się zgromadzenie członków i sympatyków O. Z. N. w **Ujsołach**, gminy Rajcza, na którym było obecnych 100 osób.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący Oddziału inż. Eugeniusz **Gajewski**, który w krótkich słowach przedstawił zgromadzonym cel zgromadzenia i organizacji O. Z. N., po czym udzielił głosu przewodniczącemu Obwodu Wł. **Pieronkowi**, który w obszernym referacie poruszył między innymi sprawy organizacji rolnictwa, podniesienia produkcji rolnej i przemysłu rolnego, chałupniczego, letniskowo turystycznego, oraz współżycia z sąsiadami za kordonem południowym i braćmi za Olzą.

Omawiając sprawy oświatowe referent poruszył zbyt mały, wprost zastraszający procent kształcenia młodzieży wiejskiej w szkołach nie tylko średnich, ale nawet powszechnych, a zanikające prawie zupełnie na wyższych uczelniach, podając równocześnie wytyczne możliwości kształcenia zdolnych dzieci rolników i robotników.

Z kolei zabierali głos inż. Eug. **Gajewski, Ryłko, Kiełbasa** i inni, poruszając sprawy regulacji rzeki Soły, komasacji gruntów, organizowanie spółdzielczości przez wspólne zakupy, szybsze uruchomienie budowy dróg i zatrudnienie bezrobotnych na przednówku, ułatwienie dostępu dzieciom wsi do szkół średnich, jak również poruszano sprawy szarwarkowe.

W uchwalonej na zakończenie rezolucji zebrani stwierdziwszy, że doborbyt wsi jest dobrobytem Państwa, domagają się: a) podjęcia prac nad wprowadzeniem turystyki i letnisk; b) uruchomienia szkoły zawodowej żeńskiej do szkolenia młodych gospodyń, celem prowadzenia przemysłu letniskowo-turystycznego; c) uzyskanie ulg i udostępnienie nauki dzieciom wiejskim w szkołach średnich i wyższych; d) przyspieszenia regulacji rzeki Soły i budowy będących w projekcie dróg komunikacyjnych: e) zatrudnienia bezrobotnych w obecnym czasie przednówkowym; f) ułatwienie nabycia i zbycia majątków przy osadnictwie.

Na zebraniu 73 chłopów podpisało deklaracje na członków O. Z. N.

OKRĘG KIELECKI

Z początkiem czerwca b. r. odbyło się zebranie Oddziału O. Z. N. w **Książu Wielkim** z udziałem pos. Wojciecha **Gorczycy**.

W zebraniu wzięło udział około 100 osób spośród miejscowych mieszkańców i z okolicy.

Zebranie zagaił prewodniczący miejscowego koła O. Z. N. Bolesław **Pawlik** z Częstoszowic, po czym pos. **Gorczyca** omówił obszernie wartość i znaczenie O. Z. N. dla Narodu i Państwa.

Po przemówieniu posła Gorczycy wywiązała się żywa dyskusja na temat ożywienia życia gospodarczgo w rolnictwie, przy czym kategorycznie żądano od posła Gorczycy, aby usilnie bronił zgłoszonych projektów dalszego oddłużenia rolnictwa, przeważnie w kredycie zorganizowanym.

W dyskusji zabierali głos: na temat szkolnictwa p. **Soczówka** Ludwik, na temat samorządu i oddłużenia rolnictwa Stefan **Kura**, na temat rozszerzenia organizacji O. Z. N. Piotr **Zegan**, na temat długów parcelacyjno-hipotecznych Bolesław **Madejski**, na temat usuwania starych budowli i udzielania na ten cel kredytów Piotr **Markiewicz**, na temat klęsk żywiołowych Piotr **Ptak** i wielu innych.

Na zakończenie zebrania zgłosiło swój akces do O. Z. N. 57 członków.

Piotr Zegan z Boczkowic.

W dn. 6 czerwca br. pod przewodnictwem przewodniczącego Oddziału Franciszka **Szewczyka** odbyło się zebranie organizacyjne miejscowego Oddziału O. Z. N. przy udziale około stu zaproszonych osób. Na zebranie przybyli przedstawiciele miejscowych organizacji społecznych, jak: Kółek Rolniczych, Kółek Gospodyń, Spółdzielni Spożywców i Kasy Stefczyka oraz samorządu gminnego i okolicznych gromad.

Deklaracje ideową płk. Koca odczytał przewodniczący Oddziału **Szewczyk**, a następnie wygłosił dłuższe przmówienie na temat pracy O. Z. N. i jego roli, jaką ma w Polsce odegrać, oraz o partiach, które nic pozytywnego dla kraju i obywateli nie zrobiły.

Po przemówieniu odbyła sie bardzo ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: **Kasiński, Kwiatkowski, Glista, Chmielnicki, Wólak, Oczkowicz, Iwan Kucharczyk, Pypeć, Kaczor, Kempczyk** i wielu innych. Wszyscy wypowiedzieli sie za Obozem Zjedn. Nar., bo zgoda, jedność i miłość tak w rodzinie, jak również i w państwie jest potrzebna a nawet konieczna.

Wieksza część zebranych zapisała sie na członków O. Z. N., a niektórzy zaraz opłacili składki członkowskie.

Uchwalono rezolucie, ażeby zwrócić sie do władz państwowych o wprowadzenie przymusu ubezpieczenia płodów rolnych od gradobicia w powiecie iłżeckim.

Stanisław Kaczor
Pawłowice nad Wisłą

W Kielcach odbyło się pod przewodnictwem pos. W. **Długosza**, przewodniczącego kieleckiego Okręgu O. Z. N. posiedzenie Rady Okręgu.

Po zagajeniu zebrania przez pos. W. **Długosza** dłuższy referat ideologiczny wygłosił przedstawiciel centrali O. Z. N. mec. **Browiński** z Warszawy. Referat uzupełnił sprawozdaniem z prac Okręgu przewodniczący Okręgu.

Nad referatem i sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja.

Odpowiedzi mówcom udzielili pp. mec. Browiński i pos. Długosz. Z kolei omówili prace: Służby Młodych mgr J. **Pazdur**, a red. E. **Żytomirski** sprawy Okręgowego Referatu Propagandy; złożone również zostało sprawozdanie z prac ruchu zawodowo-gospodarczego w Okręgu. Następnie Rada dokonała kooptacji nowych członków w osobach: E. **Balcera** z Radomia, prezesa kieleckiej Izby Rzemieślniczej, F. **Siłuszka** z Sosnowca radca tej Izby, oraz ppłk. B. **Majkowskiego** z Kielc. Do Komisji Weryfikacyjnej, której przewodniczącym zosta z nominacji Szefa Obozu H. **Kuc**, dyrektor gimnazjum w Kielcach, wybrano: Br. **Biłowickiego**, inż. P. **Głębickiego**, inż. **Nowaczka**, A. **Manterysa**, insp. J. **Plebanka** i Fr. **Zająca**, do Komisji Rewizyjnej: insp. St. **Rychtera**, dyr. T. **Piwońskiego**, B. **Kosińskiego**, inż. **Masłowskiego**, P. **Sobolewskiego**, dyr. O. **Kwiecińskiego** i dyr. L. **Lubasa**, wreszcie do Sądu Koleżeńskiego: not. M. **Kwapisiewicza**, prof. M. **Małuję**, not. T. **Kossa**, pos. W. **Gorczycę**, adw. A. **Bogobowicza**, inż. A. **Wysokińskiego** i F. **Raka**.

Pod przewodnictwem pos. dr S. **Krawczyńskiego**, przewodniczącego Obwodu Sandomierskiego O.Z.N., odbyło się posiedzenie Rady Obwodowej, na którym omówiono dotychczasowe wyniki oraz program prac Obozu na terenie Obwodu oraz dokonano kooptacji członków do Rady Obwodowej. Wybrani zostali: St. **Dziaczkowski**, urzędnik, D. **Kolasa**, rzemieślnik, A. **Jastrzębski**, rolnik, J. **Rogala**, wiceburmistrz m. Staszowa, W. **Strużyński**, ziemianin, St. **Podsiadły**, rolnik i St. **Wilczyński**, nauczyciel.

Przewodniczący kieleckiego Okręgu O. Z. N. pos. W. **Długosz** powołał do Rady **Obwodu opoczyńskiego** O. Z. N. następujące osoby: Fr. **Białowąsa**, rolnika, St. **Gapysa**, rolnika, Józefa **Januszewskiego**, rolnika, Helenę **Kurzejową**, Ant. **Majeskiego**, rolnika, Wł. **Michalskiego**, rolnika, Michała **Korytowsikego**, rolnika, Wawrzyńca **Rogólskiego**, rolnika, Kazimierza **Ślifirskiego**, nauczyciela, Konstantego **Soczyńskiego**, rolnika, Jana **Polubca**, budowniczego, mgr Mieczysława **Trojanowskiego**, Ignacego **Zakrzewskiego**, burmistrza m. Opoczna.

Na ostatnim posiedzeniu Rady **Obwodu kozienicikego** O. Z. N., odbytym pod przewodnictwem M. **Kwapisiewicza**, przewodniczącego Obwodu, dokooptowane zostały do Rady następujące osoby: J. **Prot**, dyr. zakładu przemysłowego, ks. E. **Zawisza**, J. **Sitkowski**, burmistrz m. Kozienic, Z. **Pomarański**, notariusz, J. **Wachowicz** i J. **Turski**, rolnik.

OKRĘG ŚLĄSKI

Na terenie pow. Cieszyńskiego istnieją następujące Oddziały OZN: **Bażanowice, Bobrek, Cieszyn, Cisownica, Dzięgielów, Goleszów, Gumna, Izdebna Kaczyce, Kończyce Wielkie, Kończyce Małe, Pastwiska, Pogwizdów, Puńców, Wisła** i **Skoczów.** Dalszych 5 Oddziałów w Lesznej, Nierodzimiu, Karbutowicach, Pierściu i Brennej znajduje się w stadium organizacji.

W Katowicach odbyło się pod przewodnictwem dyr. **Kudlickiego** zebranie Zespołu Wiejskiego, powołanego przez przewodniczącego Okręgu śląskiego OZN dla wykonania uchwał Zjazdu Działaczy Wiejskich OZN, jaki odbył się w Katowicach w kwietniu b. r.

Na zebraniu omówiono przede wszystkim uchwały powzięte przez zjazd na wniosek Komisji Naprawy Ustroju Rolnego. Po obszernej dyskusji, w której brali udział: pos. **Palarczyk, Pisarek**, dyr. **Jeziorowski**, dyr. **Zarzycki**, dyr. **Litwiniuk, Wawrzyczny**, dyr. **Krzemiński** i inni, ustalono, że szereg zagadnień wymaga szczegółowego przepracowania przez Zespół, zanim przystąpi się do praktycznego wykonania poszczególnych uchwał. Z tego powodu następne zebranie Zespołu poświęcone będzie zagadnieniu całokształtu reformy rolnej, drobnych dzierżawców oraz akcji kredytowej dla rolnictwa.

Następne zebranie Zespołu poświęcone bedzie omówieniu uchwał Zjazdu, powziętych na wniosek Komisji Kulturalno - Oświatowej oraz Komisji dla spraw górali beskidzkich.

OKRĘG LWOWSKI.

Przewodniczący Okręgu lwowskiego OZN powołał prezydia Obwodów Okręgu w następującym składzie:

Obwód **Borysław:** przewodniczący — inż. **Boj** Marian, wiceprzewodniczący — **Rossowski** Kazimierz, sekretarz — **Dudek** Jan, profesor gimnazjum.

Obwód **Bóbrka:** przewodniczący — **Batorski** Józef, burmistrz, wiceprzewodniczący — **Zachara** Władysław, rejent, II-gi wiceprzewodniczący — **Tokarz** Jan, rolnik, sekretarz — **Bachta** Jan, rachmistrz Wydziału Powiatowego.

Obwód **Brzozów:** przewodniczący — dr **Schmidt** Adolf, kierownik kopalni, wiceprzewodniczący — **Dobrowolski** Adam, adwokat, sekretarz — dr **Piątkiewicz** Stanisław, rejent.

Obwód **Dobromil:** przewodniczący — **Zagajewski** Zdzisław, dyrektor gimnazjum, wiceprzewodniczący — dr **Nowosielski** Jerzy, wójt, II wiceprzewodniczący — **Bardziński** Fr., rolnik, sekretarz — **Nowak** Józef, dentysta.

Obwód **Drohobycz:** przewodniczący — inż. **Piotrowski** Wacław, dyrektor rafinerii, wiceprzewodniczący — **Joszt** Fr., dyr. dóbr., II wiceprzewodniczący — **Opitz** Jan, insp., III wiceprzew. — **Manterys** St. rolnik, sekretarz — **Denasiewicz** Kazimierz, nacz. raf.

Organizowanie spółdzielni owocarskich

Rolnicy pow. płockiego i ciechanowskiego przystąpili do organizacji spółdzielni owocarskich. Prace przygotowawcze są już w pełnym toku. W Płocku spółdzielnia owocarska zamierza uruchomić przetwórnię, przy czym wyzyskane ma być do tego celu pomieszczenie, będące w posiadaniu C. T. O. i K. R.

Sześć nowych elewatorów w województwie białostockim

Na terenie województwa białostockiego ma się wkrótce rozpocząć budowa sześciu nowych elewatorów zbożowych, a mianowicie w Augustowie, Bielsku Podlaskim, Grajewie, Grodnie, Ostrołęce i Zelwie. W tej ostatniej miejscowości budowa jest już prawie na ukończeniu. Z pozostałych miejscowości — najprędzej ma się rozpocząć budowa elewatora zbożowego w Bielsku Podlaskim. Fundusze na ten cel mają być przyznane w najbliższych dniach. Elewator w Bielsku Podlaskim będzie obsługiwał powiaty: bielsko-podlaski, białostocki i wysoko-mazowiecki.

Rolnicza cegielnia spółdzielcza

Wpłacony kapitał udziałowy tej cegielni wyniósł 20 tys. zł. Spółdzielnia posiada częściowo już gotowy piec do wypalania cegły oraz 5 morgowy teren do wykopu gliny, zatrudnia w tej chwili 1 inżyniera ceramika. Ze względu na rozwój budowlany okolicy ma ona widoki dalszego rozwoju.

Lwowska Izba Rolnicza stwierdziła na inspekcji, że spółdzielnia posiada wszelkie warunki powodzenia oraz możność zabezpieczenia kapitału pożyczonego, o uzyskanie którego spółdzielnia starą się w Państwowym Banku Rolnym.

Nowe inwestycje rolnicze na terenie Lwowskiej Izby Rolniczej

Na terenie Lwowskiej Izby Rolniczej realizowane są następujące projekty: 1) cegielnia rolnicza w Trzcianie, 2) spółdzielnia „Jutrzenka" w Sarzynie ma zamiar wybudować piekarnię, obsługującą zarówno powstające fabryki jak i ludność miejscową, 3) spółdzielnia wędliniarska w Jarosławiu zamierza założyć oddział na terenie zakładów południowych, 4) powiat Przeworsk zamierza wybudować młyn oraz pakownię owoców, 5) spodziewana jest rozbudowa przędzalni lnu i konopi w Głogowie i t. d.

Dużą przeszkodą w podjętej pracy są trudności uzyskania kredytów inwestycyjnych.

Kursy z zakresu leśnictwa

Łódzka Izba Rolnicza zorganizowała w dniu 28 maja b. r. kurs z zakresu leśnictwa, który odbędzie się w lasach mai. Huta powiatu łaskiego. Kurs ma na celu omówienie zagadnień z dziedziny pielęgnacji i ochrony lasów. Na kursie wykłada dr inż. Mroczkowski z Poznania.

GOSPODYNI WIEJSKA

Miłe i zdrowe letnisko

Każda doświadczona gospodyni wie dobrze, że dbając o zewnętrzny wygląd domu, czystość i wygodę gości, znajdzie zawsze dobrych „letników", którzy stokrotnie odpłacą za poniesione ku ich wygodzie trudy. Zadowoleni z letniska chętnie do niego powracają lub swych znajomych skierują mówiąc: jedźcie tam, gdzie spędzaliśmy zeszłoroczne wakacje, u naszych gospodarzy znajdziecie spokój, czystość i wygodę.

Dobrego, miłego letniska nie trzeba zachwalać, świeżo bielone ściany, okna i drzwi czysto utrzymane, ogródek pełen kwiatów, wczesnych warzyw i owoców, czystość i ład gospodarski same ściągną gości.

Zdrowa i piękna miejscowość, choćby najdalej od miasta położona zawsze może zdobyć gości, o ile warunki mieszkaniowe i aprowizacyjne będą możliwe. Osoby mniej zamożne, z liczniejszą rodziną wyjeżdżają najchętniej całym domem do znanych, lub polecanych przez znajomych, miejscowości. Szukając odpoczynku i zdrowia dla siebie i swoich najbliższych, nie zrażają się ani odległością, ani nawet złą komunikacją — jadą chętnie końmi po kilkanaście kilometrów, aby dalej od miasta, aby jakiś możliwie przyjemny kąt znaleźć dla siebie i dzieci na tych parę tygodni lata.

Ci właśnie pierwsi, choć niezamożni, goście są dla wielu wsi najcenniejsi — bo oni właśnie docierają do najbardziej zapadłych kątów, o których istnieniu nikt by nie wiedział, dla nich też powoli zaczyna wieś przystosowywać swe mieszkania, przerabiać je na prawdziwe letniska. Ci właśnie pierwsi goście, wnoszą ze sobą ruch i życie, przyczyniają się do rozwoju wsi i powoli zaczynają ściągać za sobą coraz silniejszy finansowo element. Gdyby nie ci właśnie pierwsi goście nasi, wiele prawdziwie pięknych i odpowiednich na letni pobyt miejscowości pozostałoby nieznanych.

Ale najpiękniejsza nawet i najzdrowsza miejscowość nie przyciągnie do siebie letników, nie stanie się nigdy punktem wypoczynkowym, o ile nie będzie odpowiednio na ich przyjęcie przygotowana i urządzona.

Najważniejszym warunkiem zdrowia, poza dobrym powietrzem, ruchem i odżywianiem jest czystość, nic więc dziwnego, że przy wyborze letniska największy nacisk jest kładziony na porządek i czystość mieszkania.

Gość, przy wejściu do mieszkania, już na wstępi widzi, że było tu wszystko naprzód obmyślone i dla letników przygotowane. Gospodyni wprowadza gości do pokoju — pełnego światła i słońca. Okna zabezpieczone od much, szeroko otwarte na miły, wesoły ogródek, ściany czyste, podłogi świeżo wymyte pachną miętą, którą były wyparzone, w celu przepiołszenia i zniszczenia pcheł, sienniki w łóżkach czysto wyprane, nasłane świeżą słomą, z uśmiechniętych twarzy widać, iż pokój się podoba, jest czysty, jasny, ma niewiele, ale koniecznych w domu sprzętów, półeczkę na książki, szafę na rzeczy, umywalkę drewnianą, stół i krzesła itp. Nie brak tu nawet paru drobiazgów — lampa, wazonik na kwiaty, parę doniczek pelargonii w oknie. Wszystko robi miłe wrażenie. W kuchni, niezmiernie czysto utrzymanej, widać oprócz sprzętów i najniezbędniejszych naczyń: wiadro do wody, stolnicę z wałkiem, deskę do mięsa itp. Piec świeżo naprawiony i wypróbowany — nie dymi, a w piecyku wszystko upiec można. Jest i dla użytku gości mała piwniczka i schowanko na drzewo.

Letnicy są już nawpół zdecydowani, mieszkanie najwidoczniej odpowiada ich wymaganiom, pytają jeszcze o żywność: o wodę, mleko, warzywa itp., chcą się upewnić co do niektórych drobiazgów. Gospodyni odpowiada, oprowadzając gości po obejściu — wszędzie widać ład i porządek. Ubikacje czyste, dobrze zamknięte, obok kupa kompostowa i zapas wapna i torfu do przesypywania.

— Najgorzej to z tymi sąsiadami, — mówi — żeby to mieli jednakowe zrozumienie z nami, toby nie było tylu much i nie trzeba byłoby zabezpieczać się tak przed nimi.

W ogródku zielenią się krzaczki porzeczek i agrestu, rozkładają się szerokie liście rabarbaru, trochę wczesnych warzyw i owocu zawsze znajdzie się na miejscu. O nabiał i jaja również nie będzie kłopotu, a co do innych produktów, to wszystkiego dostać można w miejscowej spółdzielni, która, zwłaszcza w lecie stara się mieć zawsze świeże pieczywo dla letników.

Po krótkim czasie letnisko zostaje wynajęte, powoli wieś się zapełnia przybyłymi gośćmi. Z przyjazdem letników rozpoczyna się wesoły ruch na wsi, słychać radio, bywają tańce, zabawy, znajdzie się niejedno pismo, niejedna ciekawa książka, ludzie zaczynają się wzajemnie rozumieć i poznawać, codzienne współżycie zbliża i zacieśnia, nieraz głębokie więzy przyjaźni, podnosi dobrobyt i pogłębia kulturę wsi polskiej.

Letniska raz zorganizowane, co roku mają coraz więcej gości, coraz lepiej się też opłacają. Po pewnym czasie następuje potrzeba ulepszenia komunikacji, zjawiają się autobusy, gmina organizuje stałą komunikację z najbliżej położoną stacją kolejową, wieś zmienia swoje oblicze — z zacofanej nikomu nieznanej staje się wsią wzorową i przodującą w życiu.

A. Podgórska.

Przed nowym kwartałem

Kwartał 2-gi już się kończy. Następny numer **„Wsi Polskiej"** będzie już numerem lipcowym.

Przypominamy więc, że już czas odnowić prenumeratę **„Wsi Polskiej"**.

Prenumerata **„Wsi Polskiej"** wynosi **rocznie 6 złotych; półrocznie 3 złote; kwartalnie 1 złoty i 50 groszy.**

Ceną prenumeraty, wyżej wymienionej objęte są następujące bezpłatne dodatki.

1) **„Strumyk"** — ilustrowany dwutygodnik dla dzieci.

2) **„Plon"** — miesięcznik fachowo - rolniczy.

3) **Wielobarwny obraz** — jako premia kwartalna.

Dla ułatwienia zapłaty prenumeraty, zamieszczamy poniżej przekaz rozrachunkowy, który należy wyraźnie wypełnić i nadać w najbliższym urzędzie pocztowym.

PORADY GOSPODARCZE

ZUPA JARZYNOWA Z ZIEMNIAKAMI.

Zupa jarzynowa należy do bardzo zdrowych i smacznych potraw, jest przy tym niedroga i łatwa do przyrządzenia.

Najprzód gotujemy smak, czyli lekko osolony rosół na sporej ilości różnych jarzyn: pietruszki, marchwi, kapusty włoskiej (lub białej — przed tym odparzonej) fasolki itp.

Gdy jarzynki zmiękną dodajemy do nich 1 cebulę pieczoną, która wpłynie na zabarwienie i zapach gotowanej zupy. Ugotowaną zupę odcedzamy, jarzynki pokrajane drobno wrzucamy z powrotem, dodajemy parę ziemniaków pokrajanych w kostkę lub talarki, (ziemniaki trzeba przed tym sparzyć i odcedzić). Gdy ziemniaki zmiękną zupę zapalamy słoniną przesmażoną z mąką, doprawiamy solą i pieprzem do smaku i wydajemy na stół.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa): ....

Nr. rozrachunku **65**

Na zł ...... gr ......

Wpłacający:

(nazwisko) ....

(imię) ....

Poczta: ....

miejscowość: ....

ulica ....

numer domu .... numer mieszkania ....

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku **65**

na zł ...... gr ......

złote słownie .... gr ...... jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

„WIEŚ POLSKA"

ul. Wojciecha Górskiego 6

POCZTA:	**Warszawa 1**

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

M. P. i T. Nr 122/poczt. (XI.36) 2.000.000 Przekaz rozrachunkowy

Jak podnieść dochodowość z gospodarstwa

Państwo posiadanymi przez siebie środkami, w miarę możności, stara się o podniesienie ogólnego dochodu rolników z gospodarstw. Ale tutaj środki państwowe nie będą dostateczne, jeśli rolnik sam nie weźmie inicjatywy w swoje ręce. Trudno jest ustalić jakąś receptę na to w jaki sposób rolnik może zwiększyć dochód ze swego gospodarstwa.

Takiej ogólnej recepty nie ma, wszystko zależy od okoliczności i warunków w jakich gospodarstwo się znajduje. Od dwóch głównych rzeczy zależy dochód rolnika z jego gospodarstwa: 1) od urodzajności ziemi, 2) od tego czy można blisko po dobrej cenie sprzedać to co się wychowało w oborze lub na polu urosło.

Często rolnik narzeka, że ma bardzo mały dochód z gospodarstwa lub nie ma go wcale. Nie widzi on lub nie wie, że w jego ręku leży możność zwiększenia dochodu z posiadanego kawałka ziemi.

I często bywa tak: w pobliżu gospodarstwa jest mleczarnia — płacąca dobre ceny na mleko — a gospodarz chowa jedną tylko nędzną krowinę, zato ma 3-y konie, bo lubi, jak sam mówi, „z fasonem" przejechać się.

Inne znów gospodarstwo: leży w pobliżu stacji kolejowej. Do dużego ruchliwego miasteczka 3-y kilometry. W okolicy obszerne lasy, z których zimą dowożą wiele fur drzewa do stacji. W gospodarstwie tylko jeden stary dychawiczny koń, którym gospodarz nie może wszystkiej ziemi obrobić. Gospodarz i jego syn skarżą się, że z gospodarstwa nie ma dochodu i starają się w lecie dostać na robotników dniówkowych na kolej.

Znów wieś cała niedaleko stolicy położona, całe pola wkoło wsi położone falują zbożem z rzadka łyśnie pólko kartofli lub grządka warzywa.

Dlaczego nie uprawiacie okopowizn warzyw tak korzystnych w waszych warunkach? „A bo sąsiednie wsi uprawiają dużo i jeszcze też bogaczami tam ludzie nie zostali". — Przy warzywach okopowiznach to pracy, panie, sporo, aż żebro za żebro załazi. — Ot nie ma to jak stróżem w Warszawie zostać i pracy mało i dochody ładne. Od nas dwóch jest stróżami, a jeden woźnym w Warszawie. Ja też kombinuje z jednym w Warszawie — na Grochowie budują dom, ma mi tam stróżostwo wyrobić. Tylko drogo kosztuje to staranie, już 2000 złotych zapłaciłem, a jeszcze tysiąc mam dopłacić.

Taka sama rozmowa niemal z każdym, cała wieś to kandydaci na stróżów w Warszawie.

Przechodzę przez bazar z ogrodowiznami w Warszawie, spotykam znajomego, który żonę i dzieci ma na letnisku, jak targuje, kupuje i pakuje do kosza pęczki marchwi, buraczków, rzodkiewki. — Na co, po co? — pytam zdziwiony. — Znajomy, widząc moje zdumienie, opowiada. — Bo widzisz jadę do rodziny na wieś na sobotę i niedzielę, a tam oprócz jajek, to nic nie można dostać, nawet głupi szczypior trzeba przywozić z Warszawy „Pojechałem ze znajomym sprawdzić jego słowa. Wieś nad rzeką na doskonałej ziemi pszenno - buraczanej. Rozmawiam ze starym gospodarzem. — Dawno już do was na letnisko przyjeżdżają z Warszawy? O będzie już chyba z 8-em lat. Cóżto u Was w całej wsi nikt nie ma w końcu lipca odrobiny warzywa do sprzedania? — A nie ma, panie, sami na targu kupujemy. Dlaczego nie uprawiacie warzywa? Warzywo wymaga dużo roboty najwięcej „babskiej" — a u nas młode dziewuchy idą na służbę do państwa, albo do roboty na dworskie. Po drugie to trzeba na uprawie warzywa się rozumieć, a my tu, panie naród biedny nieuczony.

O tym jaki będzie dochód z gospodarstwa trzeba już pamiętać kupując je i tym się kierować. A tu znów taki wypadek. Uboga komornica dostała po mężu, który zginął we Francji w kopalni wyjątkowo wysokie ubezpieczenie 20 tys. zł. Opłakała meża. Dała na mszę za jego duszę. Przyszła po poradę. Chce ziemi kupić(gdzie jej radzę, tu, tu — wymieniam miejscowości. — Pewnie kupię w rodzinnych stronach, powiedziała i poszła. Spotkałem ją niedawno pytam jak gospodarstwo. A niebardzo, co się uchowa nie ma gdzie sprzedać, do miasta większego 28 km. drogi, do najbliższej stacji 30 km. Pytam ile ma ziemi: powiada, że kupiła 8-em morgów za 20 tys. złotych Dlaczego tyle za ziemię wprawdzie dobrą, ale na takim odludziu położoną? Kobiecina odpowiada: „A bo chciałam bliżej rodziny, familii — zawsze to raźniej" — A jak się jej to pożycie z familią układa? Źle, rodzina ją wyzyskuje, wypasa jej łąkę, pożycza od niej różne rzeczy i nie oddaje. Z dwojgiem dzieci bieduje ta kobiecina na tym karłowatym gospodarstwie — tyle że choć jeść ma co. Tymczasem gdzie indziej mogła być posiadaczka gospodarstwa nawet 20-to hektarowego, w dobrych warunkach położonego. Z tego widać jak wiele jest różnych warunków od których zależy dochód z gospodarstwa. I te warunki winien rolnik rozpatrzyć własnym chłopskim rozumem, bo na jego nieporadność nieumiejętność gospodarowania nikt mu nie pomoże. A dochód z powietrza nie kapie, tylko z umiejętnej pracy.

Feliks Trojan.

Walka z ostem

Nasiona ostu roznoszą się bardzo łatwo przy pomocy wiatru, który może je rozsiać w promieniu kilku kilometrów. Oset jest byliną czyli rośliną trwałą, wegetującą z roku na rok w miejscu, gdzie raz wyrósł, o ile gruntownie nie zniszczy się jego korzeni, rozrastających się pod powierzchnią ziemi na podobieństwo rozłogów perzu. Z tych korzeni rokrocznie na wiosnę i w ciągu całego lata wyrastają rośliny, wydające kwiaty i tysiące nasion. Gdzie nasienie skiełkuje i wyrcśnie tam już pasorzyt ten trwale w ziemi siedzi. Z tego widzimy, że walka z ostem wymaga może największej staranności i zgodnego współdziałania nie jednego rolnika, a wielu gromad i gmin, bo co z tępienia ostu na jednym gospodarstwie, gdy sąsiedzi wciąż nowy nam zasieją.

Specjalnie silnie podkreślamy konieczność nadania tej walce ogólnego szerszego charakteru, bo wysiłki jednostki mało tutaj znaczą. Perz można, nie oglądając się na sąsiadów, wytępić, bo w zasadzie tylko przy pomocy rozłogów się rozrasta, — z ostem w ten sposób bardzo trudno dać sobie radę.

Jeśli przytniemy, czy wyrwiemy, wyrastający oset, to po pewnym czasie część podziemna wypuszcza nowy pęd, z którego zupełnie taka sama roślina wyrasta. Jest tylko jedna korzyść, — nie zdąży już ona wydać nasion. Pierwszym więc etapem walki będzie niedopuszczanie do dojrzewania nasion przez niszczenie roślin gdziekolwiek się pokażą, — drugim sięgnąć i do podziemnych pędów w celu ich unieszkodliwienia. Jeśli niszczymy stale i systematycznie części nadziemne przez ich wycinanie, pędy podziemne osłabiają się, wegetują co raz słabiej, wreszcie giną. Przy wycinaniu roślin powinniśmy starać się wyciąć lub wyrwać jak największą część tych pędów, co daje się najłatwiej uskutecznić przy pomocy dłuta - noża, którym podcinamy pędy na głąbokości 20—25 centymetrów i wyrywamy na wierzch. Po deszczu, gdy ziemia wilgotna nie tak silnie „trzyma" możemy nieraz osty wraz z pędami ostrożnie wyciągać z ziemi, do czego można zapędzić dzieci.

Uprawa roli musi być staranna, głębokie orki zimowe, staranna robota w okopowiznach, oraz międzyplony przyczyniają się do zanikania ostu.

Wycięty młody oset po sparzeniu nadaje się na paszę dla świń z dodatkiem otrąb.

Na zakończenie należy przypomnieć, że nieprowadzenie walki z ostem jest karalne, gdyż rozporządzenie Ministra Rolnictwa z dnia 27 marca 1931 roku wymienia nawet tu odmiany tego chwastu, które winny być tępione przewidując przymus w stosunku do tych rolników, którzy się odnośnym przepisom nie podporządkują.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej .....

Wpisał .....

Sprawdził .....

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu, czasu do którego wpłata się odnosi. Korespodencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Wpłacam (y) tytułem prenumeraty „Wsi Polskiej"

miesięcznej 50 gr od . . . do . . . zł . . gr . .
kwartalnej 1.50 zł od . . . do . . . zł . . gr . .
półrocznej 3 zł od . . . do . . . zł . . gr . .
rocznej 6 zł od . . . do . . . zł . . gr . .

Wiejski Poradnik Prawny

Ob. J. Gł. w Grójeckim.

W sprawie usunięcia dzierżawcy z placu i z budynku czy też z budynkiem — trzeba zwrócić uwagę na to, jaka była umowa dzierżawy, a przede wszystkim na okres jej trwania. Bo jeśli czas jej nie upłynął, a dzierżawca wykonuje wszystkie warunki umowy — to go nie usuniemy nawet drogą sądową. Jeśli okres dzierżawy skończył się — to nie jest wykluczone, że może korzystać z ochrony podobnie jak drobni dzierżawcy rolni. Jednak w tym wypadku powinien corocznie płacić czynsz dzierżawny. Jeśli czynszu regularnie nie płaci — to też może być usunięty.

W sprawie podziału majątkiem pozostałym po osobie zmarłej należy zwrócić się do Sądu Grodzkiego ze skargą działową. Sprawa jest dobra, gdyż majątek po osobie zmarłej przechodzi na dzieci osoby zmarłej, a nie na inne dzieci. Można również spór załatwić polubownie, jeśli spadkobiercy na to się godzą.

Ob. L. Hermanowi w Ziemi Ciechanowskiej.

W sprawie Waszej można — jeśli istotnie tak jest, jak piszecie — zwrócić się do Ministerstwa Rolnictwa Reform Rolnych w Warszawie, by z **urzędu wznowiła** postępowanie scaleniowe. Wznowienie postępowania nastąpić może w razie: 1) sfałszowania dokumentu, przekupstwa, jeśli dopuszczono się w toku sprawy czynu karalnego. 2) jeżeli wyjdą na jaw nowe istotne okoliczności faktyczne, o ile nie były one znane władzy rozstrzygającej. Podanie o wznowienie postępowania wnosi się do władzy I instancji (Starostwo Powiatowe) **w ciągu 2 tygodni** od dnia, w którym **strona** domagająca się wznowienia otrzymała wiadomość o przyczynie uzasadniającej wznowienie. W danym wypadku, można zwracać się do Ministerstwa jako władzy nadzorczej, która może uchylać decyzje podległych mu władz.

Ob. A. Urbanowi w Ziemi Nowogródzkiej.

Płacić powinien dziedzic. Jeśli dziedzic zmarł — to powinni płacić ci, którzy przejęli po nim spadek, jeśli oczywiście takowy był. By źle sprawy nie zagmatwić, gdyż jest skomplikowana, radzimy ze wszystkimi dokumentami zwrócić się do miejscowego adwokata, by sprawę przejrzał i napisał właściwe podanie. Jeśli majątek po zmarłym pozostał — to należność można będzie ściągnąć.

Ob. Płonce na Podlasiu

Spadek po zmarłej osobie można objąć **dobrowolnie** — jeśli użytkownik dotychczasowy na to zgodzi się. Jeśli nie wyrazi na oddanie majątku zgody—to pozostaje **droga sądowa**, a mianowicie: należy wystąpić do Sądu Grodzkiego ze skargą działową. Małoletność jednego ze spadkobierców prowadzeniu procesu działowego nie przeszkadza. Interesów małoletniego pilnował będzie opiekun główny i sam Sąd z urzędu. Oprócz gruntu i budynków, do masy spadkowej należy prosić o włączenie i użytkowania gruntu. Sąd oczywiście użytkowanie wtedy zasądzi. Z listu Waszego wnioskujemy, że sprawa jest dobra. Trzeba tylko starannie napisać skargę działową i w toku procesu sprawy pilnować.

Ob. Prenumeratorowi W. J. w Ziemi Kieleckiej.

Z listu nie widać, czy postępowanie scaleniowe zostało ukończone, czy też nie, i czy orzeczenie władz ziemskich jest już prawomocne. Jeśli orzeczenie jest prawomocne i Komisarz Ziemski wprowadził uczestników scalenia na nowe kolonie — to każdy używa to, co otrzymał w komasacji. Jeśli nie będzie do tego stosował się — to będzie płacił właścicielom kolonii za wyrządzone szkody odszkodowanie. Po ukończonym postępowaniu scaleniowym w drodze wyjątku przez tak zwane **wznowienie postępowania** scaleniowego zmienić kolonie. O wznowieniu postępowania scaleniowego piszemy na innym miejscu.

Ob. P. Kocan w Ziemi Kałuskiej.

Władza przełożona może zawsze decyzję podległej jej władzy uchylić. Oczywiście muszą ku temu istnieć ważne powody. Podanie należy złożyć i je odpowiednio i starannie uzasadnić.

Ob. P. Rokicie w Ziemi Krakowskiej.

Skargę na niesłuszną decyzję Urzędu Wojewódzkiego składa się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Rzecz zrozumiała, że skarga taka musi być starannie napisana. Jesteśmy zwolennikami budowy szkół dla wiejskich dzieci. O dojeździe do pola decyduje akt rejentalny, o którym wspomnacie. Jeśli w tym akcie jest wyraźna wzmianka, że droga (przejazd) należy się — to jest dobrze. Jeśli o tym wzmianki nie ma — to trzeba będzie drogę wykupić.

Ob. A. Dudzikowi w Ziemi Kostopolskiej.

W sprawie leczenia chorych krów, zwrócić się należy do lekarza weterynarii w Kostopolu przy Starostwie Powiatowym

Ob. J. Lewickiemu na Pomorzu.

Powiatowy Urząd Rozjemczy wyznacza termin rozprawy w kolejności wpłynięcia sprawy. Jeśli sprawa wpłynęła zimą lub wiosną wczesną — to rozprawa powinna się odbyć. O przyspieszenie terminu rozprawy należy zwrócić się do Przewodniczącego Powiatowego Urzędu Rozjemczego. Gdyby on terminu nie wyznaczał — to wtedy zwracać się należy do prezesa Sądu Okręgowego w Toruniu, który sprawuje nadzór nad Powiatowymi Urzędami Rozjemczymi. Krewnych, zasiadających w komplecie sądzącym sprawę Waszą można wyłączyć od sądzenia przez zgłoszenie na rozprawie odpowiedniego wniosku.

Wreszcie można pisać skargę i do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w Warszawie w tej sprawie, gdyż Ministerstwo też jest władzą nadzorczą. List drugi skierowaliśmy do centrali OZN.

Ob. Bron. Truchimowej w Ziemi Wileńskiej.

W sprawie pierwszej należy zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie. Odznaczenia wojskowe, o których piszecie, dają prawo pierwszeństwa przy równych kwalifikacjach. W sprawie zwrotu majątku położonego poza granicami Państwa naszego należy zwrócić się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Departament Konsularny Można również powierzyć sprawę adwokatowi, który sprawą może zająć się.

Ob. S. Kozłowskiemu w Ziemi Grodzieńskiej.

W sprawie Waszej widzimy jeszcze jedną drogę, a mianowicie: zwrócić się z podaniem do premiera gen. Sławoj-Składkowskiego z prośbą o nakazanie podległym władzom szybkie załatwienie sprawy. Oczywiście, w podaniu należy szczegółowo opisać sprawę.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 26 CZERWCA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka Rolnicza".
Godz. 8 min. 35: Pogadanka aktualna
Godz. 9: St. Sienicki, gospodarz z powiatu Ostrów Mazowiecka wygłosi pogadankę z cyklu „O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym".
Godz. 15: „Przegląd rynków produktów rolnych".
Godz. 15 min. 15: Pogadanka p. t. „Rachunkowość w rolnictwie" — wygłosi Paweł Panczek, rolnik z pow. pszczyńskiego. Autor mówić będzie o potrzebie wprowadzenia rachunkowości w gospodarstwie rolnym z początkiem zbliżającego się roku gospodarczego.
Godz. 15 min. 30: Audycja regionalna z Nowego Sącza pt. „Na zielonym Podhalu". Wystąpią w niej zespoły ludowe zwiazków młodzieży wiejskiej oraz kapela ludowa Józefowskiego z Rojówki. Wykonane zostaną przyśpiewki i gadki ludowe oraz odbędzie się rozmowa z twórcą gęśli sądeckich prot. Zbosieniem.
Godz. 16: Stefan Jaracz recytować będzie fragment z „Pana Tadeusza" p .t. „W karczmie".
Godz. 16 min. 15: Reportaż p. t. „Wieś Potoczyska w Małopolsce Wschodniej zakłada wodociągi".
Godz. 21: „Ta - joj" — wesoła audycja ze Lwowa.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 27 CZERWCA

Godz. 11: Audycja dla poborowych.
Godz. 19: Audycja żołnierska.
Godz. 21: Pogadankę p. t. „Kultura życia rodzinnego", przeznaczoną dla gospodyń wiejskich wygłosi W. Tropaczyńska-Ogarkowa.
Godz. 21 min. 10: „Pieśni morskie".

WTOREK, DNIA 28 CZERWCA

Godz. 11: Audycja dla poborowych.
Godz. 16 min. 45: „Po pienińskich zakolach Dunajca" — opowiadanie.
Godz. 18: „Społeczeństwo termitów" — pogadanka.
Godz. 19 min. 30: „Z Gdyni na dalekie lądy" — audycja w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej.
Godz. 21: Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowskiego.
Godz. 21 min. 10: „Moja piękna wieś" — audycja z Belgradu z Jugosławii.

ŚRODA, DNIA 29 CZERWCA

Godz. 7 min. 15: „Apel polskich marynarzy" — audycja ze statku wojennego w Gdyni.
Godz. 11: „Serce Władysława IV" — opowiadanie.
Godz. 13: „Dannemora" — wyjątek z powieści.
Godz. 15: „Miasto Gdynia" — słuchowisko.
Godz. 15 min. 30: „Wieś a morze" — okolicznościową pogadankę wygłosi Szczepan Ciekot.
Godz. 16: „Co nam dała organizacja gospodarstw" — rozmowa Kaz. Żuławskiego, inspektora organizacji gospodarstw z rolnikiem Longinem Karpińskim o właściwym urządzeniu gospodarstwa.
Godz. 16 min. 20: Aktualna pogadanka na temat działalności samorzadu.
Godz. 16 min. 30: Kapela ludowa.
Godz. 18: „Biskup z Miry" — słuchowisko.
Godz. 18 min. 30: „Na morskiej fali" — koncert.

CZWARTEK, DNIA 30 CZERWCA

Godz. 11: Audycja dla poborowych.
Godz. 18: „Jan Matejko" — opowiadanie.
Godz. 21: „W cudzym ogrodzie"—aktualna pogadanka J. Zieleńczykówny.

PIĄTEK, DNIA 1 LIPCA

Godz. 16 min. 45: „Spółdzielnie warzywnicze na Śląsku" — pogadanka.
Godz. 21: „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowskiego.

SOBOTA, DNIA 2 LIPCA

Godz. 19 min. 30: „Z pieśnią i tańcem przez Śląsk"
Godz. 20: Audycja dla Polaków zagranicą.
Godz. 21: Pogadanka praktyczna Fortunata Starzyńskiego p. t. „Przed żniwami".

Radio chroni przed piorunami jeżeli jest prawidłowo zainstalowane

Wielu posiadaczy radia nurtuje w lecie obawa, że piorun uderzy w antenę, zniszczy kosztowny odbiornik, co gorsza, wyrządzi krzywdę domownikom. Obawa ta jest nieuzasadniona. Statystyka wykazuje, że na sto uderzeń pioruna zaledwie kilka uderzyło w antenę i to **w antenę nieuziemioną**. Natomiast nie zanotowano ani jednego wypadku, uderzenia pioruna w antenę uziemioną prawidłowo w czasie burzy.

Antena uziemiona w sposób prawidłowy, chroni przed uderzeniem pioruna, zbierając bowiem ładunki elektryczne z otaczającej atmosfery, antena uziemiona sprowadza te ładunki do ziemi, zmniejszając w ten sposób znakomicie niebezpieczeństwo gwałtownego wyładowania.

Należy jedynie pamiętać o tym, że antena musi być zainstalowana i uziemiona prawidłowo, to znaczy, że linka antenowa powinna być dostatecznie gruba i od podpór, na których jest rozwieszona — należycie odizolowana. Uziemienie powinno być wykonane w sposób następujący: blacha żelazna cynkowana o powierzchni co najmniej 1 mtr² powinna być zakopana na poziomie wody podskórnej, aby była stale wilgotna, przewodnik prowadzący od owej blachy do anteny powinien być przynajmniej podwójnej długości w stosunku do linki antenowej. Prowadzenie tego przewodnika powinno być wykonane najkrótszą drogą bez nagłych skrętów i załamań. Przełącznik uziemiający powinien być kontrolowany, czyszczony, aby wszystkie kontakty miały zawsze połysk metaliczny.

W tym wypadku antena pioruna nigdy nie sprowadzi.

W drodze do miliona Wielka Letnia Akcja Polskiego Radia

Obok Wielkiej Letniej Akcji Premiowej Polskiego Radia pod hasłem radiofonizacji i motoryzacji kraju, w której uczestnicy mogą uzyskać cenne nagrody w postaci samochodów, motocykli, motorówek, luksusowych odbiorników itp. — Polskie Radio organizuje drugą wielką letnią akcję p. n. „W drodze do miliona".

Zadaniem jej jest wzmożenie akcji propagandowej Polskiego Radia, celem osiągnięcia miliona abonentów Polskiego Radia. W akcji „W drodze do miliona" może wziąć udział każdy nowy radiosłuchacz, rejestrujący po raz pierwszy swój odbiornik radiowy w miesiącu: czerwcu, lipcu i sierpniu 1938 r.

W tym celu każdy nowozgłaszający się abonent winien nadesłać kartę pocztową, podając imię i nazwisko, dokładny adres, urząd pocztowy zarejestrowania odbiornika, numer radiowej karty rejestracyjnej i datę rejestracji odbiornika. Zgłoszenie należy wysłać pod adresem: Polskie Radio, Warszawa I, Mazowiecka 5, „Akcja Nowych Abonentów".

Ci abonenci, którzy uzyskają numery: 15.000, 30.000 i 50.000, licząc kolejność zgłoszeń nadesłanych do Polskiego Radia, na kartach pocztowych w czasie od 1 czerwca do 31 sierpnia 1938 r. — uzyskają cenne premie w postaci samochodów.

Sumienny Prenumerator opłaca prenumeratę „WSI POLSKIEJ" nie tylko za siebie, lecz dba również i o to, by i sąsiad jego „WIEŚ POLSKĄ" zamówił i prenumeratę opłacił.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kg następujące ceny:

Warszawa: **pszenica** jednolita od 27 złotych do 27 złotych 50 groszy; **pszenica** zbierana od 26 złotych 50 groszy do 27 złotych; **żyto** od 20 złotych 50 groszy do 20 złotych 75 groszy; **jęczmień** od 17 złotych 75 groszy do 18 złotych 50 groszy; **owies** zbierany od 20 złotych 25 groszy do 21 złotych; **koniczyna** czerwona od 125 złotych do 135 złotych; **koniczyna** biała od 220 złotych do 240 złotych; **wyka** czarna od 21 złotych 75 groszy do 22 złotych 75 groszy; **groch** polny z workiem od 24 złotych do 27 złotych; **groch Wiktoria** z workiem od 30 złotych do 31 złotych; **łubin** niebieski od 15 złotych 25 groszy do 15 złotych 75 groszy; **łubin** żółty od 17 złotych do 17 złotych 50 groszy; **otręby** pszenne grube od 14 złotych do 14 złotych 50 groszy; **otręby** pszenne średnie od 21 złotych 75 groszy do 13 złotych 25 groszy; **otręby** żytnie od 13 złotych do 13 złotych 50 groszy; **makuchy** lniane od 21 złotych do 21 złotych 50 groszy; **makuchy** rzepakowe od 14 złotych 75 groszy do 15 złotych 25 groszy; **ziemniaki** jadalne od 4 złotych do 4 złotych 50 groszy.

Kraków: **pszenica** jednolita biała od 26 złotych do 26 złotych 25 groszy; **pszenica** zbierana od 25 złotych 50 groszy do 25 złotych 75 groszy; **żyto** targowe od 21 złotych do 21 złotych 25 groszy; **jęczmień** jednolity od 17 złotych 75 groszy do 18 złotych 25 groszy; **jęczmień** przemiałowy od 16 złotych 75 groszy do 17 złotych 25 groszy; **owies** jednolity od 21 złotych do 21 złotych 25 groszy; **owies** zbier. od 20 złotych 50 groszy do 12 złotych 50 groszy; **owies** zadeszczony od 19 złotych 25 groszy do 19 złotych 75 groszy.

Poznań: **pszenica** jednolita od 25 złotych do 25 złotych 50 groszy; **żyto** od 20 złotych 75 groszy do 21 złotych; **jęczmień** od 17 złotych do 18 złotych; **owies jednolity** od 19 złotych 75 groszy do 20 złotych 25 groszy; **owies** zbierany od 18 złotych 75 groszy do 19 złotych 25 groszy.

Lwów: **pszenica** jednolita od 24 złotych 75 groszy do 25 złotych; **pszenica** zbierana od 23 złotych 75 groszy do 24 złotych; **żyto** od 18 złotych 75 groszy do 19 złotych 75 groszy; **jęczmień** od 14 złotych 75 groszy do 16 złotych 25 groszy; **owies** od 19 złotych do 20 złotych 25 groszy.

Ceny żywca

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 1 kg żywca ceny odpowiadające cenom z poprzedniego tygodnia.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr
miesięcznie	— 50 gr

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję: rocznie 50 franków półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy: rocznie 8 marek półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

WARSZAWA 1,

ulica Wojciecha Górskiego 6.

Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem — cała strona		400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście — cała strona		500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI. *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.